MINISTERSTWO SZTUKI I KULTURY

OPIEKA NAD ZABYTKAMI I ICH KONSERWACJA

Z 30 ILUSTRACJAMI

WARSZAWA 1920

OPIEKA NAD ZABYTKAMI I ICH KONSERWACJA

MINISTERSTWO SZTUKI I KULTURY

OPIEKA NAD ZABYTKAMI I ICH KONSERWACJA

Z 30 ILUSTRACJAMI

WARSZAWA 1920

ODBITO CZCIONKAMI DRUKARNI NARODOWEJ W KRAKOWIE

SŁOWO WSTĘPNE

Kto miłuje swój kraj, miłuje jego przeszłość. Umiłowanie przeszłości narodowej budzili w nas nasi wielcy, nieśmiertelni wieszczowie. Czemże zaś są zabytki, jeśli nie widomemi znakami przeszłości?

Zabytki sztuki i kultury łączą przeszłość z przyszłością, świadczą o dziejach ludzkości, mówią nam o czynach przodków, o życiu ich, dążeniu i upodobaniach.

Zabytki stanowią dorobek duchowy, są dowodami narodowej kultury i argumentami jej cech indywidualnych, źródłem wreszcie motywów dla rozwoju sztuki oraz jednym z głównych środków wychowania historycznego i narodowego.

Zabytki są pełnem wartości mieniem całego narodu. Ani jedno pokolenie nie ma prawa uważać się za bezwzględnego ich właściciela. Jest tylko czasowym ich depozytarjuszem.

Dlatego też troska o zachowanie dzieł sztuki rodzimej z epok ubiegłych, wypływająca zarówno z ukochania ziemi ojczystej i jej wielkiej przeszłości, jak niemniej z wrodzonego duszy ludzkiej poczucia piękna, leży dziś na sercu każdemu społeczeństwu kulturalnemu. Wszędzie widzimy na naczelne miejsce wysuniętą zasadę: jest obowiązkiem naszym starać się, byśmy istniejące zabytki przekazali potomności w stanie o ile możności nieskażonym.

Więc i społeczeństwo polskie zasadą tą przejąć się musi,— musi ochraniać swe zabytki i opiekować się niemi.

Poginęły liczne zamki i pałace. Rody możne i dostojne zatraciły tyle rzeczy cennych i pamiątkowych, — dziś jeszcze sprzedaje się ich tak wiele zagranicę. Poginęły i kościoły. Lecz kościół, jako instytucja, stał widać gorliwiej na straży powie-

rzonego jego pieczy dobra narodowego. Śród ocalałych z pogromów i burz dziejowych zabytków lwią część stanowią kościoły oraz przynależne im sprzęty.

Kościół był opiekunem zabytków. Lecz z czasem zmieniły się warunki. Niezwykły przyrost ludności po parafjach sprowadził w ostatnich czasach potrzebę budowy nowych świątyń i powiększania starych, które skutkiem tego poczęły ginąć z przerażającą szybkością. Pęd nowatorstwa, przeciwny tradycyjnemu konserwatyzmowi ludu, a podniecany przeważnie zaraźliwym przykładem najbliższego sąsiedztwa, powodować począł rugowanie — zwykle potrzebą nieusprawiedliwione — starych artystycznych sprzętów dla zastąpienia ich nową, rzemieślniczą tandetą.

Nieuświadomienie społeczeństwa w kierunku opieki nad zabytkami odbiło się brakiem należytego krytycyzmu i na duchowieństwie. Nie jest to winą kapłanów, gdyż nikt ich dotychczas do roli opiekunów zabytków nie przygotowywał, — brakło im naukowego podłoża, brakło też i doświadczenia.

Przyszłość, może już niedaleka, zapewnie szczęśliwie rozwiąże tę sprawę, kiedy, zgodnie z postulatami, głoszonemi przez usta kapłanów na zjeździe miłośników zabytków ojczystych w Krakowie w roku 1911, każdy ksiądz przeszedłszy w seminarjum kurs historji sztuki i archeologji i odbywszy ćwiczenia praktyczne, otrzyma należyte przygotowanie, jako opiekun zabytków kościelnych; kiedy odpowiednie wykształcenie zdobędą także urzędnicy i nauczyciele, architekci i inżynierowie, przemysłowcy i majstrzy budowlani; kiedy ogół cały przeniknie się ideą poszanowania dla zabytków i ukocha je.

Lecz dziś jeszcze tak nie jest.

Zabytki giną i resztki ich, z pogromów i burz dziejowych ocalałe, ulegną niechybnej zagładzie, jeśli natychmiast nie zostaną otoczone należytą opieką. Otoczenie ich opieką prawa jest troską rządu, — od społeczeństwa zależeć będzie, czy ta opieka wyda pożądane skutki.

Niestety, pomimo dłuższej działalności Gron Konserwatorów, Towarzystw opieki nad zabytkami przeszłości, Towarzystwa Krajoznawczego i innych towarzystw i instytucji kulturalnych, zamiłowanie do zabytków wśród szerszych mas za mało

jest jeszcze u nas rozbudzone. O tem, czem są zabytki, przeciętny obywatel nie ma należytego pojęcia; ludzie bardzo nawet inteligentni nie wiedzą często, na czem polega wartość zabytku, a na sprawy konserwacji zabytków rozbieżne dotąd panują poglądy.

Pragnąc chociaż w części złemu zaradzić, Ministerstwo Sztuki i Kultury, jako organześrodkowujący wszelkie sprawy, związane z opieką państwową nad zabytkami sztuki i kultury, uznało za wskazane opublikowanie niniejszej pracy, zmierzającej do streszczenia a zarazem ustalenia, zgodnie z najnowszemi zdobyczami nauki, tych zasad, jakiemi przy opiece nad zabytkami i ich konserwacji kierować się należy.

Zabytki — jako dzieła sztuki — wymagają w postępowaniu z niemi, prócz wiedzy fachowej, prócz wprawy i doświadczenia, także jeszcze specjalnego talentu: daru wyczuwania tych wszystkich subtelności, których ani opisać, ani w paragrafy ująć niepodobna. Problem konserwacji zabytków — to problem w większości wypadków nawskroś artystyczny. Nawet na to tylko, aby konserwować, nie wystarczy być człowiekiem w i e d z ą c y m, ale trzeba być u m i e j ę t n y m a r t y s t ą. Tylko taki potrafi w każdym wypadku znaleźć po za regułą swój stosunek obrońcy do walącego się w gruzy zabytku.

Ministerstwo, wydając niniejszą książeczkę, nie ma na celu podania ogółowi przepisów, jak daną rzecz wykonać należy, lecz pragnie jedynie uświadomić czytelnika, że zabytkami zajmować się mogą wyłącznie ludzie odpowiednio uzdolnieni i przygotowani, że wszelkie samowolne poczynania są karygodne i że ten, kto wbrew tej zasadzie postępuje, uszczupla lub kazi dorobek artystyczny przeszłości — najwierniejsze zwierciadło duszy i historji narodu.

I. POGLĄDY ZASADNICZE NA OCHRONĘ I ODBUDOWĘ ZABYTKÓW ARCHITEKTURY.

Zniszczyć lub pozwolić, aby zniszczały zabytki artystyczne przeszłości — napisał niegdyś Stanisław Tomkowicz [1])—jest to odebrać miastu lub krajowi kapitał, zebrany pracą wielu pokoleń, popchnąć społeczeństwo o wielki krok w tył, ku barbarzyństwu i ciemnocie. Stąd instynkt niszczenia tych zabytków, budzący się we wszystkich wojnach i przewrotach dziejowych, — czego całą potworną grozę odczuliśmy tak namacalnie podczas wojny obecnej, — ale stąd także poszanowanie, jakie ludzie wykształceni, uczeni i artyści, okazują dla zabytków sztuki. Stąd nauka archeologji, będąca kwiatem wysokiej i wykwintnej tylko oświaty. Stąd wreszcie dążenie społeczeństw i państw cywilizowanych do rozciągnięcia nad zabytkami skutecznej opieki; społeczeństw drogą propagandy, pouczania i uświadamiania ogółu, — państw przez wydawanie odpowiednich aktów prawodawczych oraz łożenie znacznych sum na cele inwentaryzacji i konserwacji.

Zmartwychwstała po długiej niewoli Polska poszczycić się może, iż pod tym względem nie pozostała za innemi wielkiemi narodami Zachodu. Ma ona już także swoje prawo zabytkowe. Dn. 31 października 1918 r. wyszedł Dekret o opiece nad zabytkami sztuki i kultury (Dz. Pr. r. 1918 nr. 16, poz. 36). W myśl tego Dekretu zabytki zostały podzielone na nieruchome i ruchome, oraz wykopaliska i znaleziska. Zabytki nieruchome podlegają wszystkie opiece prawa, bez względu na tytuł ich własności; z zabytków zaś ruchomych te, które są własnością ogółu w najszerszem znaczeniu tego wyrazu, a więc będące

[1]) „Reforma konserwatorstwa w Galicji". Kraków, Przegląd powszechny 1886.

zarówno w posiadaniu państwa, jak miast, gmin administracyjnych i wyznaniowych, korporacji, instytucji itd. Na zabytek ruchomy, stanowiący własność prywatną, opieka prawa może być rozciągnięta tylko w wypadkach wyjątkowych, mianowicie, gdy zabytek taki posiada wybitne znaczenie narodowe, a jednocześnie grozi mu niebezpieczeństwo zniszczenia, uszkodzenia, lub wywozu za granicę. Opiekę bezpośrednią nad zabytkami spełniają konserwatorzy okręgowi zabytków sztuki i kultury. Bez pozwolenia odpowiedniej władzy konserwatorskiej nie mogą być przedsiębrane przy zabytkach żadne zmiany. Konserwator ma prawo wstrzymywania robót, wykonywanych bez pozwolenia lub niewłaściwie.

Wspomniany Dekret daje ponadto Państwu prawo wywłaszczenia zabytku, któremu zagraża niebezpieczeństwo zniszczenia, oraz prawo przedkupu wykopalisk i znalezisk. Zabronionym jest też wywóz zabytków ruchomych i ich części, oraz wykopalisk i znalezisk za granicę. Zgodnie z tem, z chwilą powstania organów celowych, na skutek zwrócenia się Ministerstwa Sztuki i Kultury wydało Ministerstwo Skarbu odpowiednie rozporządzenie Straży skarbowej i urzędom celowym, celem zabezpieczenia granic państwa od nielegalnego wywozu zabytków. Kto pragnie wywieźć zabytek, winien uzyskać na to specjalne pozwolenie Ministra Sztuki i Kultury. W razie ujawnienia próby potajemnego wywozu, zabytki będą konfiskowane na rzecz jednego z muzeów narodowych.

Są to, jak widzimy, zarządzenia daleko idące, gdyż wymagała tego powaga chwili. Resztki zabytków giną, rozciągnięcie przeto nad niemi opieki państwowej zjawiło się w ostatniej niemal godzinie. Nie łudzimy się jednak. Rząd ze swym prawem, ze swym systemem prohibicyjnym, nie wiele zdziała, jeśli nie dozna należytego poparcia ze strony społeczeństwa.

Lecz niestety, społeczeństwo tego poparcia jeszcze dziś na ogół nie daje. Dziś jeszcze największym wrogiem zabytków jest człowiek. Mowa tu nie tylko o samych nieokrzesanych i niekulturalnych jednostkach, — lecz przedewszystkiem o tym, nibyto cywilizowanym, czy w pojedynkę, czy gromadnie idącym człowieku dzisiejszym, przeżartym materjalizmem, pod-

porządkowanym wyłącznie swym celom egoistycznym, a zapoznającym zupełnie wartości idealne.

To też zrozumiałą jest gorycz, z jaką woła jeden z historyków sztuki, Wandelin Böheim [1]), iż „najcenniejsze, porywające duszę pomniki budownictwa, najpiękniejsze budowle sztuki skazuje się bez długich rozmyślań na zagładę, gdy chodzi o wybudowanie łaźni publicznych lub urządzenie świńskiego targu".

Podczas obrad w parlamencie wiedeńskim dnia 19 września 1902 roku przy debatach nad prawem o opiece nad zabytkami przytaczano smutne fakty takie, jak potajemne usunięcie w nocy w Pradze Czeskiej wspaniałej studni marmurowej z czasów Rudolfa, lub zburzenie bramy Linckiej w Salzburgu, którą nie bacząc na protesty licznych towarzystw naukowych, wydało austrjackie ministerstwo wyznań na pastwę zwarjowanemu na punkcie udogodnień komunikacyjnych zarządowi miasta, gdyż — według orzeczeń tegoż — „brama Lincka wywiera wrażenie przygnębiające na gości salzburskich hoteli i restauracji; jest to wjazd do twierdzy lub więzienia, a nie do miejscowości letniczej lub miasta handlowego".

Ileż podobnych przykładów przytoczyć można z naszej niedalekiej przeszłości. Tkwi jeszcze świeżo w pamięci zburzenie w roku 1906 t. zw. Baszty Kościuszki przy ulicy Podwale w Krakowie, lub rozwalenie w nocy przez tłum sfanatyzowanych parafjan starego kościółka w Krościenku Wyżnem naprzekór zakazom władz, albo zamach na pałac „pod Krzysztofory" w Rynku Krakowskim. W Warszawie, jakby wyrzut sumienia, stoi dotąd, pustką nagich szczytów świecący, plac po Pałacu Karasia. Widok, jaki dziś w tym punkcie się otwiera, zadowolnić może najzacieklejszego nawet burzymurka. Smutny to symbol tryumfu utylitaryzmu nad sztuką!

Jeśli chodzi o pałac Karasia, to gmach ten stał jeszcze cały i nienaruszony, a już kilku z bardziej wziętych architektów warszawskich przygotowywało projekty wielopiętrowego dra-

---

[1]) C. A. Wieland. Der Denkmal- und Heimatschutz in der Gesetzgebung der Gegenwart. Basel. 1905.

pacza chmur, który miał wynagrodzić stolicy stratę skazanego na zagładę pomnika przeszłości. Często bowiem zdarza się, iż tędzy nawet artyści i szczerzy, zdawałoby się, znawcy i miłośnicy zabytków są nimi tylko dopóty, dopóki nie przyjdzie klijent z propozycją nowej budowy.

Wtedy w obronie swego projektu nie zawaha się autor odmówić najcenniejszemu bodaj zabytkowi prawa do dalszego istnienia i żąda dlań wyroku śmierci. W pogotowiu jest wtedy na ustach każdego oklepany frazes: „tego wymaga życie".

Lecz wszakże od nas samych zależy, aby to życie było dobre i piękne! Wszak tylko z zaparcia się siebie, z ofiar i poświęceń wypływają czyny wielkie, zmierzające do szczęścia ludzkości.

Ale nie tylko pojedyńczych zabytków bronić należy od takich burzycielskich zapędów. Kult i ochrona zabytków dotyczyć powinny przedewszystkiem całego ich zespołu, ukształtowania grup, ulic, dzielnic — wreszcie charakteru założenia i planu miasta.

Prócz więc oddzielnych budowli za zabytki żywe uważane są dziś całe zespoły rozmaitych budowli, bądź miejskich, bądź wiejskich, których ogólne ugrupowanie stanowi wybitnie artystyczną, typową, lub historyczną całość, — jako to: place miejskie, połacie ulic, otoczenia kościołów, wreszcie parki i ogrody z ich architektoniczną lub plastyczną dekoracją. Bronić należy takich zespołów budowli, a zwłaszcza d z i e l n i c s t a r o m i e j s k i c h, uderzających ścisłem skupieniem budowli, z których każda poszczególnie może nie przedstawiać nic bardziej wybitnego, lecz wszystkie razem składają się na całość o zdecydowanym charakterze. Pomyślmy, iż przez ulicę Piwną lub Świętojańską w Warszawie przeprowadzono linję tramwajową i że Rynek staromiejski okalają szeregi nowomodnych sklepów o wielkich lustrzanych wystawach. Cały urok skamieniałych—iż tak rzec można—fal historji mazowieckiego grodu prysnąłby bezpowrotnie.

C h a r a k t e r u s t a r y c h d z i e l n i c n a r u s z a ć n i e w o l n o. Wszystko co w tych dzielnicach z konieczności ma być zrobione, wybudowane, lub przebudowane, musi być podporządkowane pietyzmowi dla starożytniczej, historycznej i

artystycznej wartości całego obrazu, nie wyłączając niwelety ulic, oraz bruków i chodników, które nie powinny być podciągane pod ogólny szablon nowożytnego miasta.

Nie może być wreszcie obojętnem zachowanie charakteru *i tych placów i ulic* oraz fragmentów miejskich, które pomimo swej względnej młodości zachowały artystyczne piętno zamkniętej już, ubiegłej epoki. Wiele dalibyśmy za to, aby naprzykład Krakowskie Przedmieście lub Nowy Świat, jeśli chodzi o Warszawę, zachowały były do dziś ten charakter, który w całej swej nieskazitelności wyziera jeszcze z dawnych fotografij.

Zabytki artystyczne budownictwa są czynnikiem, który decyduje o tradycyjnej, odrębnej fizjognomji danego miasta. Winny też one, między innemi, stanowić wytyczne przy opracowywaniu planów regulacyjnych miast i miasteczek i powinny być bezwzględnie uszanowane. Dadzą się spożytkować dla dobra mieszkańców i podniesienia ogólnej kultury, bądź jako muzea, bądź jako pomieszczenia różnych instytucji lub urzędów. Można przytoczyć liczne przykłady z praktyki miast europejskich, gdzie umiejętna korekta konserwatora wpłynęła na uratowanie celniejszych pomników przeszłości, a co zatem idzie i ogólnego charakteru miasta, bez najmniejszego uszczerbku dla wygody komunikacji i potrzeb nowoczesnych. Przekształcanie miast w XIX wieku pociągnęło za sobą zagładę wielkiej ilości pomników przeszłości. Zamiast skorzystać z nich, jako szczęśliwie umieszczonych ozdób, wolano je burzyć w imię źle pojętej regulacji, często dla samej tylko mody prostolinijnych założeń, chociaż — jak to wynika z porównania planów miejskich, dawnych i obecnych — wcale nie było niepodobieństwem w wielu wypadkach oszczędzić chociaż części tych zabytkowych budowli, które przyczyniały się do sławy i piękności swych miast. Na skutek tego odbywa się dziś w całej Europie Zachodniej rewizja planów regulacji. *Trasa ulicy jest obecnie podporządkowana zachowaniu zabytków architektury.*

Z tej więc racji, gdy chodzi o *odbudowę*, pozostałe zabytki miasta zniszczonego zdecydować powinny i wpłynąć na charakter architektoniczny nie tylko ogólnego rozplanowania,

lecz także i wyglądu zewnętrznego ważniejszych partji. jak rynku, ulicy jakiejś, otoczenia kościoła itp.

Wdzięczny temat dla twórczości architekta przedstawia naprzykład spalona częściowo ulica Senatorska w Kazimierzu Dolnym (Fig. 2). Wielkiego jednak potrzeba umiaru i wyczucia artystycznego, ażeby przy zapełnianiu nowemi budynkami luk, spowodowanych ruiną, ustrzedz się od wprowadzenia rozdźwięku w harmonijną, przez wieki wyśpiewaną nutę. Zbyt daleko posunięty modernizm lub prostactwo form, czy materjału, ozwie się najprzykrzejszym zgrzytem.

Niestosowne otoczenie zniweczyć jest zdolne całą wartość zabytku.

Zabytek — mówiąc słowami Ewy Łuskiny [1]) — jest duchowym wielkim panem. Przez szacunek dlań pamiętać należy i o jego świcie. Niezmiernie ważną jest rzeczą, ażeby takiemu seniorowi nie dać za towarzysza parwenjusza, — budynku zbyt strojnego, zbyt „moderne", lub wreszcie przewyższającego swym ogromem. Weźmy np. jeden z pięknych zabytków warszawskich — dom nr. 14 na Krakowskiem Przedmieściu— o wytwornej elewacji w stylu Ludwika XVI, wybornie w całości zachowany. Wielopiętrowy „drapacz", jaki obok postawiono — zabił zabytek zupełnie (Fig. 3). Oko widza, pociągnięte ogromem parwenjusza i krzykliwością jego szat, nie spostrzega dostojnego senjora. Tłumy przechodniów nie domyślają się nawet, jakie piękno tuli się do boku tego czerwonego, płachtami reklam upstrzonego olbrzyma.

W podobny sposób nowoczesna pseudo-gotycka lub pseudo-romańska „katedra" na wsi zabija skromny stary kościółek, którego urok polegał na sielskiej, z sielskiego otoczenia wyrosłej prostocie. Wszedł intruz, obcy duchowi naszych czasów, wnosząc rozdźwięk w otoczenie, — i urok zabytku uleciał (Fig. 4).

Pamiętajmy zatem: prostota, spokój i wstrzemięźliwość w budowlach nowych, stawianych w sąsiedztwie budowli zabytkowych, — to je-

---

[1]) „W obronie piękności kraju". Z Tow. Upiększania m. Krakowa i okolicy. Kraków 1910.

dno z podstawowych praw opieki nad zabytkami. —

Utarło się powszechnie mniemanie o tem groźnem niebezpieczeństwie, jakie dla zabytków przedstawia — czas. I rzeczywiście, czasowi nic się nie oprze. Zetrze on granit, spiż zliże, rozkruszy najtwardsze skały. Lecz działanie niszczące czasu jest stosunkowo bardzo powolne. Gdyby nie groziło nic innego, moglibyśmy być o zabytki spokojni. Czycha wszakże na nie wróg daleko niebezpieczniejszy, — znowu człowiek sam, — tym razem: człowiek niekrytyczny, który pomimo najlepszych nieraz chęci niszczy zabytki przez niefortunne restauracje i przeróbki.

Gdyby wszystkie zabytki budownictwa dotrwały do nas w swym stanie pierwotnym, to jest, bez żadnych zmian w stosunku do tych kształtów, w jakie oblekła je w chwili tworzenia wyobraźnia architekta, sprawa ich konserwacji — z chwilą, gdy uświadomiliśmy sobie jej konieczność,—nie wzbudzałaby żadnych wątpliwości nawet wśród laików, gdyż sprowadzałaby się do zabiegów, może nieraz i skomplikowanych, lecz wyłącznie technicznych, mających na celu zabezpieczenie materji od zgubnych wpływów żywiołów.

Lecz zabytków takich, prawdę mówiąc, niema, przynajmniej w Polsce. W każdej żywej budowli użytkowej już krótki względnie okres czasu wprowadza znaczne zmiany, a im budowla jest starszą — tem zmiany będą naogół większe. Wszystkie bowiem znaczniejsze budowle z biegiem czasu podlegały ewolucji stylowej. Każda epoka pozostawiła swój ślad, a niektóre nawet, jak barok, swym bujnym, żywiołowym rozrostem omotały całkowicie sztukę czasów poprzednich. Każda zatem prawie starsza budowla nosi na sobie jakby uwarstwowienia, to jest ślady artystyczne kilku różnorodnych epok stylowych. Dało to w XIX wieku szkole, tak zwanej historycznej, pochop do wielkich i bardzo licznych herezji artystycznych, jakiemi są tak zwane restauracje puryfikacyjne, których duch, niestety, błąka się jeszcze dotychczas. Dała im początek Francja.

Po burzach wielkiej rewolucji ogromna ilość najwspanialszych zabytków średniowiecza leżała w ruinie. Wraz z rozmy-

ślaniem nad ruinami, zbudziło się w społeczeństwie francuskiem poczucie wartości dawno zapomnianej i przez to nieznanej sztuki średniowiecznej. W architekturze gotyckiej spostrzeżono genjusz swej rasy, uznano styl gotycki za styl narodowy, wyższy od klasycznego, antycznego.

Wykwit kościołów neo-gotyckich, które wznoszono w XIX wieku we wszystkich prowincjach francuskich, miał głęboki wpływ na restaurację starożytnych pomników kościelnych.

Restauracja ta jednak w pierwszych dziesiątkach lat po rewolucji była barbarzyńską. Burzenie części najbardziej zagrożonych było środkiem najchętniej stosowanym po za paljatywami wszelkiego rodzaju, zawsze niedostatecznemi dla usunięcia prawdziwej przyczyny zła. Usuwano niebezpieczeństwo, kalecząc zabytki.

Działo się to dzięki nieprzygotowaniu ówczesnych architektów, kształconych na wzorach klasycznych, dzięki nieznajomości archeologji i niepojmowaniu ducha średniowiecznych budowli, ani ich konstrukcji. Dopiero akcja kilku artystów, wyzwolonych z tradycji i doktryn urzędowych, stworzyła nową szkołę; podjęte zostało dzieło restauracji monumentalnej, opartej na metodzie historycznej. Twórcą i prozelitą tego kierunku był słynny architekt francuski Viollet le Duc, znakomity badacz i znawca architektury średniowiecznej, restaurator paryskiej Notre Dame i zamku w Pierrefond.

Wiek XIX, twórca eklektyzmu w sztuce, był wiekiem rozwoju nauk historycznych. Wiek ten podniósł do najwyższej skali wartość historyczną i jego zdobyczą jest znajomość stylów. A ponieważ wartość historyczna jest tem większą, im starszy jest zabytek i im bardziej w stanie nienaruszonym do naszych czasów on się dochował, uznano tedy, że wszelkie późniejsze zmiany są niepożądanemi dodatkami, a zadaniem historyka jest wypełnić te luki i szczerby, które czas do zabytku wprowadził. Jęto się więc z całym zapałem odczyszczać style historyczne w dawnych gmachach i świątyniach. A że przytem w Niemczech, po pogromach wojen Napoleońskich, nastąpił okres w którym poezja, literatura i sztuka poczęła wywoływać wspomnienia błędnych rycerzy i pobożnych mnichów, kiedy budzono zamiłowanie do ruin, kiedy romantyka zabraniała

tworzyć w duchu nowożytnym, każąc usuwać to wszystko, co nie trąci wiekami średniemi, — przeto wszędzie największe uznanie uzyskał najbardziej nieżywotny i skostniały styl gotycki. Co nie było gotyckiem, musiało być wyrzucone i zastąpione stylowo czystem, nowem fałszerstwem. Najbardziej niecierpiano baroku, a ideałem tej purytańskiej restauracji było, aby nawet pierwotny twórca dzieła,—gdyby powstał z grobu— nie mógł poznać, że to nie są jego własne pomysły.

W Niemczech zasada puryzmu, czyli czystości stylowej, była stosowana do ostatnich czasów. Sam Wilhelm II był jej potężnym protektorem. Niemcy całe są zalane falsyfikatami zabytków. Słynne wszak są historje restauracji zamków Heidelberskiego i Malborskiego, które w całych Niemczech głośnej narobiły wrzawy, powodując gwałtowną reakcję przeciw temu kierunkowi.

Z Niemiec to głównie przedostała się zaraza „stylowych“ restauracji do Polski ku schyłkowi XIX wieku, a ile narobiła szkody, zbytecznem byłoby mówić. Przekonywa się o tem każdy, zwiedzając nasze wspaniałe niegdyś i pełne dzieł sztuki katedry, oraz puste dziś i poniszczone świątynie wiejskie (Fig. 5—8).

Kult dla wartości starożytniczej, będący drugim biegunem zasady historycznej, propagowany przez tak zwanych antyrestauracjonistów z Ruskinem na czele, sprowadził reakcję. Pod wpływem krańcowych poglądów antyrestauracjonistów, nie dopuszczających względem zabytku żadnego zgoła wdzierania się ręki ludzkiej, zabrzmiało hasło: *nie restaurować, lecz konserwować*; ustaliła się też ta prawda oczywista, iż *połączenia stylów różnych epok w dawnych budowlach, wytworzonego przez historję, nie należy uważać za dysharmonję, którąby trzeba było usuwać, lecz przeciwnie, za cenny pod względem historycznym i artystycznym obraz rozwoju życia owych pomników przeszłości.*

Hasło jednak *konserwacji*, aczkolwiek jedynie racjonalne, w bezwzględnie ścisłem zrozumieniu tego wyrazu ostać się nie może. W większości wypadków, zabytki, jeśli chodzi o zabytki polskie, wypadnie jednak *restaurować.*

Nie samej bowiem tylko ewolucji stylowej podlegały. Wstrząsnęła niemi niejedna burza dziejowa, biły w nie gromy nieszczęść, więc podlegały ruinie, odbudowywano je, łatano, naprawiano, często w pośpiechu, bez środków, bez sił odpowiednich. Prawie każdy zabytek — nie wyłączając najwspanialszych — nosi na sobie ślady takiego dorywczego partactwa, a im bliżej do naszych czasów, tem liczniejsze są ślady partactwa rozmyślnego, powodowanego upadkiem sztuki i zanikiem artystycznego rzemiosła. Czyż mamy to partactwo konserwować? Czy mamy pozwolić, ażeby wrzody toczyły dalej piękne i zdrowe jeszcze ciało? Skoro gruba i niezdarna obmurówka zastosowana jako dorywczy, tymczasowy opatrunek przez miejscowego majsterka, oblepiła nadwątlony węgieł pięknego barokowego frontu kościelnego, topiąc w swoim miąższu pilastry wraz z podstawami i głowicami, nie zawahamy się jej odrzucić przy pierwszej zdarzającej się sposobności. Odrzucimy także potworne przypory, które obsiadły półkolistą apsydę romańską, ażeby odsłonić przynależne jej formy architektoniczne i wydobyć na jaw nie jeden może cenny szczegół, obecnie przed okiem naszym ukryty. Usuniemy i tandetną kruchtę, ladajako skleconą u głównego wejścia gotyckiej świątyni, a to tem skwapliwiej, iż ukaże się wtedy piękny ceglany portal ostrołukowy we wnęce z trójnałęczem (Fig. 9 i 10). Jeśli czas i ludzie zatarli szczegóły szczytów domów staromiejskich, gdzie nie tylko pierwotne profile, lecz i piękne ornamentacje sgrafitowe zaginęły pod grubą powłoką późniejszej zaprawy i farb, napełni nas to radością, jeśli ręka restauratora-artysty przywróci te szczegóły i wydobędzie na jaw ich zagubione chwilowo piękno. Oczywisty z tych przykładów wysnuwa się wniosek, iż zasada konserwacji nie da się ślepo zastosować. Nietylko bowiem konserwować, lecz i restaurować nieraz należy. Chodzi tylko o to, ażeby restauracja była właściwie i umiejętnie przeprowadzoną.

Restauracja gmachu zabytkowego nie powinna być ani rekonstrukcją stylową pierwotnej budowy, ani nawet odmładzaniem poszczególnych części, do różnych nieraz stylów należących, ale winna mieć na celu prze-

dewszystkiem wzmocnienie i utrwalenie budynku, jednak bez naruszenia jego cech historycznych. Brakujące części architektury, będące wyrazem indywidualizmu w sztuce (naprzykład rzeźby), nie powinny być odtwarzane, lecz w razie konieczności ich uzupełnienia, nanowo przez artystów dokomponowywane, jednak w harmonji z całością. Części o charakterze wyłącznie ornamentacyjnym mogą być dopełniane podług pozostałych śladów, o ile wymaga tego wrażenie estetyczne. Usuwanie dodatków niepożądanych czynić należy bardzo oględnie. Dodatki z czasów nowszych, rażące w ogólnym wyglądzie pod względem estetycznym, mogą być usunięte lub zastąpione nowemi kompozycjami. Wszelkie zaś dodatki, charakteryzujące w znaczeniu dodatnim epokę, w której powstały, a więc znaczące w sensie ewolucji stylowej, powinny być zachowane. Wszystko wreszcie, co ze względu na istotną potrzebę dodać wypadnie do starej budowli, musi być dalekiem od wszelkiego fałszerstwa, winno więc nosić na sobie znamię czasu, w którym powstało, — mieć formę architektoniczną współczesną.

Nie jest to równoznacznem z żądaniem wprowadzenia modernizmu. Chodzi o zasadę, żeby wszelkie dobudowy i dodatki nie były imitacją starożytności, lecz by wygląd ich mówił wyraźnie o ich właściwem pochodzeniu. Od wczucia się zaś artysty w istotę leżącego przed nim zadania zależnem będzie wyszukanie odpowiednich, harmonijnych form, w których nie tyle treść ile sposób ujęcia stanowi o ich współczesności.

Widzimy z poruszonych tutaj uwag, jak trudna i skomplikowana jest sprawa ochrony zabytków budownictwa. Lecz otóż i tak już trudny i zawiły problem restauracji i konserwacji skomplikowała bardziej jeszcze wojna.

Niebywały w dziejach huragan przetoczył się po obszarach Europy. Cała Polska, jak długa i szeroka, została stratowana przez wraże nam, niszczycielskie potęgi. Leżą w gruzach liczne pałace, świątynie, zamki i dwory. Stoimy przed palącem zadaniem odbudowy.

Przez czas wojny byliśmy odcięci od Francji. Via Niemcy dochodziły nas wiadomości, usilnie przez niemców kolportowane, iż Francja postanowiła nie odbudowywać swych zaby-

tków, ba! że miasta całe mają pozostać w gruzach na wieczną rzeczy pamięć. Oczywiście w pierwszym tylko porywie zapamiętania się, bólu i egzaltacji powstać mogła myśl taka. Lecz już wtedy ścierały się z sobą dwa kierunki, a dziś z głosów, jakie dotarły do nas bezpośrednio, wyziera prawda niezbita, iż życie nie zechce urzeczywistnić takiego szalonego pomysłu. Podtrzymanie niezliczonych, olbrzymich ruin — skoro miałyby one pozostać jako pomniki dla przyszłych pokoleń — nastręczałoby wprost szalone trudności i wymagałoby nieprawdopodobnie wielkich środków pieniężnych. A ze stanowiska estetycznego efekt takich straszliwych pomników musiałby być wielce ryzykownym. Ruina może być piękna, tylko jako twór przyrody, powstały po długiem, łagodnem działaniu czasu; ma urok romantyczności, kiedy sterczy samotnie na wzgórzu lub śród pól, ubrana zielenią. Ruiny zaś i zgliszcza miast całych, czy ich dzielnic, czy wreszcie pojedyńczych gmachów miejskich, spalonych lub zburzonych pociskami, są bezwątpienia wstrząsające w swej dantejskiej grozie, lecz są przedewszystkiem brzydkie. Należałoby je najpierw zasypać, ażeby kiedyś, po upływie wieków, ludzkość, odkopawszy je, sycić się mogła wrażeniami nowożytnej Pompeji.

Tylko więc co do niektórych, bardzo przez wojnę zniszczonych budowli użytkowych, i to tylko w pewnych, wyjątkowych wypadkach, gdy chodzi o samotnie stojące zabytki, może zapaść decyzja o celowem, rozmyślnem pozostawieniu ich w ruinie.

Autor książki pod tytułem „Villes et villages français après la guerre“, Paryż, 1918, Leon Rosenthal, na podstawie swych osobistych wrażeń tak opisuje stan katedry w Reims: „Ostatnia bytność — 20 stycznia 1918 — przekonała mię, że katedra jest jeszcze żywa; jeżeli nie podlegnie nowym uszkodzeniom, będzie mogła z łatwością być oddana z powrotem na potrzeby kultu. Znaczne prace nad wzmocnieniem jej będą niezbędne, lecz nie przekraczają one środków, któremi obecnie rozporządzają inżynierowie. Na zewnątrz rekonstrukcja pokryć dachowych, naprawa wież i pinakli pobudzi twórczośc architektów; dziełami oryginalnemi będą mogły być zastąpione potłuczone rzeźby. Wnętrze, gdy niektóre rozwalone sklepie-

nia ostrołuczne zostaną przywrócone, odzyska swój wygląd poprzedni; zamiast startych na proszek witraży będą osadzone nowe, których kartony, zamówione u naszych najlepszych malarzy, przedstawią napaści barbarzyństwa oraz triumf sprawiedliwości i prawa" (str. 274, przypisek).

Z tych kojących słów wiarogodnego, naocznego świadka płynie przeświadczenie, iż, jeśli chodzi nawet o takie wyjątkowe arcydzieła, rzecz sprowadza się głównie nie do tego c z y, lecz j a k odbudowywać.

Tak sprawa stoi we Francji. A my, czyż mamy się wahać? Jesteśmy narodem zbyt biednym; zbyt już wiele ruin przekazała nam przeszłość, ażebyśmy mieli stawiać sobie jako program zachowanie w ruinie naszych zabytków, zniszczonych przez wojnę. Życie bezlitosne sprawić może oczywiście, iż niektóre z nich nie zostaną odbudowane. Lecz do odbudowy powinno się dążyć wszelkiemi siłami. Przestrzegać tylko należy, ażeby była ona racjonalna.

Jeśli chodzi naprzykład o wielce złożone, nawskroś indywidualne kształty bardzo zniszczonego jakiegoś gotyckiego kościoła lub kipiącego bogactwem formy barokowego pałacu, żądać będziemy, ażeby przy odbudowie były zachowane wszystkie możliwe fragmenty, lecz ażeby odbudowany gmach nosił piętno d z i e ł a o r y g i n a l n e g o, o cechach twórczości współczesnej. Kopjowanie niewolnicze dawnych kształtów byłoby w takich wypadkach zasadniczym błędem. Lecz wszakże i kopja dzieła sztuki może być niekiedy dopuszczalną. Idzie tylko o uniknięcie fałszerstwa.

Otóż kopja dzieła sztuki nie jest fałszerstwem, o ile wiemy o niej, iż jest kopją.

Kopja, oczywiście, nie dorówna nigdy oryginałowi — i wobec oryginału posiada zaledwie wartość znikomą. Lecz z chwilą, kiedy oryginał został zniszczony, lub przepadł, — wierna kopja, nabiera odrazu wartości. Brak oryginału niekiedy wprost nakazuje posiłkować się kopją. Wiemy jakie znaczenie mają kopje w muzeach porównawczych rzeźby, gdzie odlewy gipsowe zastępują oryginały, spełniając tem samem znakomicie swą rolę dzieł sztuki. Kopji zatem ryczałtem potępić nie można. Wyobraźmy sobie, iż stał na pięknym placu posąg

bronzowy jakiegoś bohatera. Traf zrządził, iż posąg został zniszczony, lecz w muzeum znajduje się jego kopja gipsowa. Czyż nie należy zrobić z niej znów odlewu w bronzie, jeśli chodzi o przywrócenie placowi jego momentu historycznego i artystycznego? Przypuśćmy dalej, iż z katedry w Reims uczyniony został przed jej zniszczeniem najdokładniejszy model naturalnej wielkości. W takim razie kwestja odbudowy przedstawiałaby się inaczej, byłaby może jeszcze otwartą, gdyż uzupełnienie w kamieniu brakujących części sprowadziłoby się wyłącznie do zadań technicznych.

Lecz jest to oczywiście przykład krańcowy. Rzecz rozbija się zwykle o to, iż nie posiadamy danych do zupełnie wiernego i autentycznego powtórzenia zaginionych kształtów. Chcąc je przywrócić, musielibyśmy wymozolić je, wypocić, że tak powiemy, z własnego mózgu, udać, zaimitować — jednem słowem, sfałszować. Taka droga musi być potępiona.

Restytucja budowli jest rzeczą zasadniczo ryzykowną. Lecz czasem jest jedyną drogą, gdy chodzi o z a c h o w a n i e p o m y s ł u.

Jeśli chodzi o powtórzenie prostych, niezłożonych form geometrycznych, to dla wielu naszych skromnych pomników architektury jest to zupełnie możliwe na zasadzie li tylko pozostałych, znacznych jeszcze zwykle reszt, oraz zdjęć architektonicznych i fotografij, które uprzednio zostały wykonane. Nie materjał bowiem, z którego budynek uczyniono, lecz przedewszystkiem kształt, jaki temu materjałowi nadano, stanowi w takich prostych wypadkach o istocie dzieła.

Przykład. Zmurszały bale ścian starej stylowej chaty, zgniło poszycie słomiane, — chata nie da się utrzymać. Gdy wybudujemy chatę nową, powtarzając wiernie kształt jej poprzedni i zachowując rodzaj materału, z jakiego pojedyńcze jej części zostały wykonane, oczywiście autentyk zaginie, lecz kopja, która powstała, przekaże potomności te charakterystyczne i piękne kształty, o które właśnie chodziło.

Tą drogą szło przecież całe budownictwo ludowe, powtarzając przez okres tysiącletni jedne mniej więcej i te same kształty. I niech będzie błogosławiona ta droga wieków, po której doszła chata Piastowa aż do naszych pokoleń, — wszak z niej czerpiemy dzisiaj soki dla nowej twórczości.

Więc i naszym obowiązkiem jest starać się przekazać potomności urobione przez wieki kształty architektoniczne rodzimej twórczości w każdym wypadku, gdy tylko okazuje się to możliwe. Całkowita odbudowa zewnętrzna zniszczonego przez Rosjan w celach rusyfikacyjnych tak zwanego „Pałacu Staszica“ w Warszawie (dawnej siedziby Tow. Przyjaciół Nauk) nie nasuwa dziś żadnych wątpliwości natury teoretycznej i została postanowiona nie tylko dla tego, iż domaga się jej sumienie narodowe, lecz także — i to przedewszystkiem — by został przywrócony moment artystyczny i zabytkowy tej części Krakowskiego Przedmieścia.

Do gmachów zabytkowych, które bez trudności dadzą się zrekonstruować w swej poprzedniej postaci, należy też między innemi jeden z celniejszych, a zarazem najbardziej zniszczonych pomników polskiego budownictwa, — kościół w Brochowie, ziemi sochaczewskiej, obronna budowla z połowy XVI w. która nie szczegółami — gdyż wzniesiono ją całkowicie ze zwyczajnej cegły — lecz monumentalnością i wyrazem zewnętrznym bajecznych w swej prostocie mas, sprawiała potężne wrażenie (Fig. 11 i 12). Otwartą być może kwestja sklepień, zamiast bowiem przywracania deseniu z wysadzonych ceglanych profili, można będzie pozostawić gładką kolebkę, jako pole dla nowej dekoracji malarskiej, do której natchnienia udzielą niewątpliwie pozostałe na ścianach fragmenty starej, renesansowej polichromji. Lecz szczegół to uboczny. Główny temat odbudowy nie wzbudza wątpliwości. Odbudowa może być dokonaną bez cienia fałszerstwa.

Bez obawy też o zarzut fałszerstwa przywrócić możemy piękne, charakerystyczne i stanowiące jakby serce całego zabytku, sklepienia kolegjaty Wiślickiej. Do odbudowy ich będą użyte w znacznej części podjęte z gruzów pozostałości autentyczne kamiennych żeber, bloki kamienia z trzonów kolumn, a nawet zworniki i klucze sklepienne (Fig. 13 i 14). Utrzymać także należy, bez żadnych wahań, zasadniczą, charakterystyczną sylwetę fasady zachodniej z ogromnemi kamiennemi przyporami i gładkim, smukłym szczytem ceglanym, co bez trudu da się uskutecznić. Tak jednak gruntownie zniszczonych gmachów, jak kościoły w Brochowie i Wiślicy, jest na szczęście

niezbyt wiele. W większości ogromnej — to mniej lub więcej poważne, lecz tylko częściowe uszkodzenia, przy których nasuną się zagadnienia zwykłe w praktyce konserwatorskiej, o których jest mowa w części drugiej niniejszej pracy.

Tu nadmienić jeszcze wypada, iż najczęstszym może zadaniem przy odbudowie zabytków architektury będzie przywrócenie zniszczonych lub spalonych hełmów wieżowych i sygnaturek. Niema oczywiście żadnych powodów do przywracania kształtów, kopjowanych ślepo z dawnych, na podstawie rysunków i fotografij. Lecz skoro twórczość nasza nie wypowiedziała się dotąd w skrystalizowanej, nowej myśli stylowej, nie bez słuszności będzie postawienie zasady, iż wzorem do odbudowy przy zabytkowych gmachach kościelnych dla wież i sygnaturek służyć powinny te tak mnogie w przejawach swych szczegółów, lecz jednolite pod względem ogólnego charakteru, hełmy barokowe, baniaste, gruszkowe, które — tak, jak cebule dla bizatyńskich, prawosławnych cerkwi i soborów moskiewskich — stały się symbolem dla naszych polskich katedr i kościołów i są wyrazem ich hieratycznego znaczenia.

Po tych uwagach, będących ogólnym, krótkim rzutem oka na rozległe dziedziny ochrony zabytków i ich odbudowy, przechodzimy do uwypuklenia w również krótkim zarysie tych zagadnień wyłącznie już konserwatorskich, jakie najczęściej w praktyce nasunąć się mogą. Mowa tam przeważnie o kościołach, bo wszak one stanowią lwią część zabytków architektonicznych, prawie jednak wszystkie poruszone przez nas sprawy techniczne w jednakowej mierze dotyczą i innych zabytkowych budowli.

II. ZAGADNIENIA TECHNICZNE PRZY KONSERWACJI ZABYTKÓW SZTUKI I KULTURY

Uwagi wstępne.

a) Istotą dzieła sztuki plastycznej jest powierzchnia, którą to dzieło przy wykończeniu otrzymało. Na rzeźbach i obrazach powierzchnia powinna pozostać na zawsze nienaruszona, — ani zdzierać, ani pokrywać jej niczem nie należy.

To samo odnosi się do dzieł architektury i sztuki stosowanej, o ile wykonane są z materjałów szlachetnych i trwałych. Wyjątek stanowi powierzchnia budowli, wykonana z materjałów łatwo niszczejących lub pospolitych. Za powierzchnię dzieł architektury uważać należy zarówno zewnętrzną jak wewnętrzną ich szatę.

b) Dzieł sztuk plastycznych nie należy pod żadnym pozorem odnawiać.

Dzieła sztuk plastycznych należy tylko ochraniać przed niszczeniem, to znaczy, zależnie od materjału, z którego są wykonane, zabezpieczać od wody, silnego światła albo gorąca.

c) W razie uszkodzenia należy dzieło sztuki plastycznej uzupełniać w tem jedynie miejscu, gdzie są uszkodzenia. ale do tego winny być użyte materjały tej samej jakości, względnie wielkości i kształtu, co przed uszkodzeniem.

d) Uszkodzone części dzieła sztuki plastycznej można naprawiać tylko wtedy, jeżeli ani całe dzieło ani otoczenie części uszkodzonej nie poniesie przy tem żadnego uszczerbku.

e) W ruchomych dziełach sztuk plastycznych dopuszczalne są tylko mało znaczące naprawy. W wypadku, kiedy dzieło sztuki tak jest uszkodzone, że udział naprawiającego zaważyłby już w stosunku do udziału autora, należy naprawy zaniechać, dzieło zastąpić nowem, ewentualnie sporządzić możliwie dokładną kopję do użytku, samo zaś dzieło oddać do muzeum.

Znaczenie budowli zabytkowej, konserwacja i restauracja. Dozór architekta i konserwatora.

Wszelkie w użyciu będące budowle zabytkowe należy uważać za pomniki żywe, które dotąd służą swemu przeznaczeniu i jako takie muszą być utrzymywane w odpowiedniem swemu celowi stanie, to jest konserwowane.

Ta konserwacja zabytków, wczesna, nie spóźniona i ciągła, winna być celem głównym, zapobiegającym częstokroć temu, co się zwie restauracją, a co się staje nieraz złem nie do uniknięcia.

Wykonanie wszelkich, nawet drobnych robót przy naprawianiu zabytkowej budowli nie powinno być uskuteczniane bez zasięgnięcia rady doświadczonego w konserwacji architekta. Zwykły, najlepszy nawet technik lub artysta nie zwróci nieraz uwagi na rzeczy, dla wartości zabytku najistotniejsze.

Obecnie na zasadzie Dekretu o Opiece nad zabytkami sztuki i kultury wszelkie roboty około gmachów zabytkowych wymagają aprobaty konserwatora okręgowego.

Głównie należy baczyć na to, w jakim stanie są mury i sklepienia, czy niema na nich znacznych i powiększających się rys, jaki jest fundament, — czy odpowiednio szeroki i głęboki, czy dach, to jest wiązanie i pokrycie oraz piorunochron w należytym znajdują się porządku. Również co do wilgoci, jeśli jest we wnętrzu, należy zbadać jej źródło. Odpływ wody z dachów powinien być należycie zabezpieczony, a spadki terenu wokoło budynku uregulowane, ażeby woda nie wsiąkała w fundament.

Wilgoć.

Wilgoć jest największym wrogiem nie tylko malowideł lecz wogóle wszelkich we wnętrzu umieszczonych ruchomości. Usunięcie jej, zaprowadzenie racjonalnej wentylacji, zizolowanie stropów i sklepień od przemarzania itp., jest jednem z najpierwszych zadań konserwacji. Powstaniu wilgoci we wnętrzu należycie nieogrzanem, a przeznaczonem na zbiorowisko wielkiej ilości ludzi, sprzyja w wysokim stopniu malo-

wanie ścian farbą olejną. W kościołach malowania takiego bezwarunkowo stosować nie należy.

Stan w zawilgoconym kościele przeważnie jest taki, iż są mokre dolne części murów, zwłaszcza zewnętrznych. Jakiś mularz lub technik doradzi wtedy wyprawę cementową, posmarowanie ściany gudronitem, wyłożenie jej tekturą smołowcową lub asfaltem, różne kity, kauczukiny czy pinole, — jednem słowem cudowne środki, które, krótko mówiąc, nic nie są warte. Zakrywają one tylko zło, nie zapobiegając mu bynajmniej. Wilgoć zasklepiona, nie mogąc wyparować, podnosi się ku górze i pojawia się nagle tam, gdzie się jej nie spodziewano, zagrażając staremu malowidłu, drewnianemu ołtarzowi itp.

Dla skutecznego przeciwdziałania wilgoci należy zbadać przyczynę, która wilgoć powoduje. Jeśli chodzi o wilgoć, idącą z dołu, to przyczyną zła w danym razie są przeważnie wody gruntowe, które mogą być stojące, lub płynące. W pierwszym wypadku zaradzenie złemu jest rzeczą bardzo trudną, a często wprost niemożliwą. Wprowadzenie poziomej warstwy izolacyjnej przez podpiłowywanie murów, albo też obniżenie wód zaskórnych, są bodaj jedynemi sposobami. Pierwszy z tych sposobów jest jednak bardzo drogi, a w pewnych wypadkach, jak naprzykład przy murach granitowych, wykluczony. Drugi zaś ze względu na niepodobieństwo ograniczenia się do tego tylko kawałka terenu, na jakim wznosi się budowla, — gdyż, chcąc obniżyć poziom wód, należałoby przedsięwziąć to odrazu na znacznym bardzo obszarze, — bodaj czy może być zalecany. Trzeba też stosować go z jak największą ostrożnością, albowiem, gdy fundamenty, — co zdarza się nieraz przy zabytkach średniowiecznych, — spoczywają na palach lub rusztach drewnianych, to te konstrukcje nie mogą znaleźć się w osuszonym gruncie, gdyż w przeciwnym razie uległyby zgniciu, a wtedy budynek byłby narażony na wielkie niebezpieczeństwo.

W drugim wypadku, kiedy mamy do czynienia z wodami płynącemi, łatwiej złemu zaradzić. Wtedy prawie zawsze z dobrym wynikiem stosować można drenaż.

Zawilgocenie podstawy murów kościelnych powstaje często także skutkiem tego, iż grunt użyźniony prochami pokoleń

narósł w około, skutkiem czego posadzka znalazła się znacznie głębiej od powierzchni terenu. W tym wypadku drenaż rzadko może być odpowiedni, gdyż chodzi tu zwykle o nieznaczne, bardzo powolne przenikanie wilgoci w mur. W niektórych wypadkach ze względów archeologicznych może być koniecznem odkopanie całego budynku. Po większej jednak części wystarczy wykopać rów wokoło kościoła, pozostawić go odkrytym przez lato, a następnie, po otynkowaniu murów wyprawą cementową, ułożyć pakunek z gliny, przysypawszy go ziemią. We wnętrzu kościoła należy odbić zaprawę cokołu do tej wysokości, do której jest zawilgocona, i pozostawić tak obnażoną ścianę przez parę lat, poczem dopiero otynkować na nowo zwykłą zaprawą wapienną, ażeby dać możność wyschnięcia resztce wilgoci, jaka jeszcze w ścianie pozostała. Jeśli podstawa murów we wnętrzu tak już przesiąkła wilgocią, iż cegły są zmurszałe, to należy wykuć je na pewną głębokość i zastąpić nowemi.

Budynek często cierpi także od wilgoci, powstającej z góry, a przyczyną tego jest zwykle zły stan pokrycia dachowego, na co pilnie baczyć należy, mocny bowiem fundament i dach cały — to dwa podstawowe warunki dobrego stanu każdego budynku.

Przyczyną jednak szkód od wilgoci w górnych częściach budynku bywają ponadto te właśnie urządzenia, które mają budynek chronić od wilgoci, mianowicie rynny i rury spustowe. Źle utrzymywane, zapchane gruzem, ziemią, liśćmi, zdechłemi ptakami itp., a nie rzadko pokryte bujną roślinnością, powodują ruinę górnych części muru. Tak powszechny objaw gnicia końców krokwi, powodujący w następstwie obcinanie ich i co za tem idzie obniżanie spadku dachu, takim właśnie źle utrzymywanym rynnom przypisać należy. Przy nieskomplikowanych dachach wiejskich kościołów wolny okap daleko lepiej odpowie zadaniu, od kosztownych i ze stanowiska estetycznego niepożądanych rynien.

Często wilgoć we wnętrzu powstaje tylko dlatego, iż kościół nie jest przewietrzany. A więc należy wietrzyć, otwierając i okna i drzwi, zwłaszcza po liczniej uczęszczanych nabożeństwach, co zresztą jest praktykowane. Przestroga ta doty-

czy w szczególności tych wypadków, gdy do oświetlenia zastosowano gaz świetlny, który przy paleniu się wydziela, jak wiadomo, wielką ilość pary wodnej.

Znakomitym środkiem ochronnym przeciwko wilgoci jest ogrzewanie wnętrza. W naszych kościołach, w rzadkich tylko, jak dotąd, wypadkach może to być stosowane. Nadmienić jednak trzeba, iż piece zwykle do tego wcale się nie nadają. Prowadzącem do celu będzie tylko ogrzewanie parowodne lub za pomocą nagrzanego powietrza, najlepszem zaś bez wątpienia jest ogrzewanie elektrycznością, lecz w naszych warunkach jest ono wciąż jeszcze niedoścignionym ideałem.

Pokrycia i wiązania dachowe.

Wielce ważnym czynnikiem dla konserwacji i wyglądu zabytkowej budowli jest pokrycie dachowe, które powinno być nietylko praktyczne, lecz i estetyczne.

Stare charakterystyczne pokrycia powinny być bezwzględnie zachowane; w razie gdy zostały usunięte, starać się należy przy restauracji, o ile możności, o ich przywrócenie. To ostatnie stosuje się i do sylwety dachów, które z czasem obniżono na niekorzyść wyglądu całej bryły.

Kościoły murowane i gmachy o charakterze monumentalnym oraz domy staromiejskie, należy kryć dachówką ceglaną, czerwoną; właściwym typem dachówki jest gąsiorkowa (tak zwana rzymska) i esówka (tak zwana holenderska).

Budowle średniowieczne oprócz blachy ołowianej były kryte dachówką rzymską — barokowe holenderską. Barok wprowadził także pokrycie miedzią, która, nabrawszy z czasem zielonej patyny, stanowiła wielką ozdobę budowli. Jedynie miedź nadaje się na pokrycie kopuł, hełmów wieżowych itp. części budowli monumentalnych. Jeśli niema możności zastosowania na razie miedzi, dać należy pokrycie tymczasowe. Cynk, a zwłaszcza blacha cynkowana winna tu być wykluczona. Karpiówka o kryciu podwójnem może być użyta na budowlach niewielkich i dachach o małej powierzchni. Kościółki drewniane i wogóle stare budynki drewniane powinny być kryte gontami, — materjałem rodzimym, pięknym, trwałym, podatnym do krycia i łatwym do naprawy. Gonty

napuszczone odpowiedniemi płynami stają się odporne na wilgoć i ogień, dzięki czemu trwać mogą dziesiątki lat.

Gontami mogą być pokryte także małe wiejskie kościoły murowane, dwory, itp. budowle (Fig. 15).

Eternit, asbit, dachówka cementowa lub falcowana i papa nie nadają się absolutnie do krycia kościołów i budowli zabytkowych. Ogniotrwałe właściwości tak przez fabrykantów zachwalanego asbitu i eternitu są bardzo wątpliwe i podczas pożarów, które się wydarzyły w ostatnich czasach, bardzo zachwiane zostały. Ponadto materjały te, zimne w tonie i nigdy nie patynujące się, nadają dachom wygląd nad wyraz szpetny.

Stare wiązania dachowe i dzwonowe, częstokroć będące prawdziwemi arcydziełami ciesiołki polskiej, jak również zakończenia wież i sygnaturek z różnej formy kopułami i hełmami, w których tradycja miejscowa tak silnie się uwydatnia, — troskliwą należy otoczyć opieką i baczyć, by przy naprawach dachów nie były zmieniane i psute.

Naprawa murów. Rusztowania. Materjały i technika. Znaki szczególne. Krzywizny i nieregularności.

Wszelkie naprawy przy starych murach powinny dotyczyć tylko rzeczy istotnych; drobne uszkodzenia nie mające wpływu na stan ogólny budynku, powinny pozostać, gdyż i od nich między innemi zależy wyraz starożytnej budowli.

Przy robotach należy zachować wszystkie przepisy ostrożności, przedewszystkiem zaś co do ustawienia rusztowań. Rusztowania nie mogą być wpuszczane w mur, jeśli stanąć mają przy ścianach, na których pod pobiałą znaleść się mogą malowidła lub sgrafita, gdyż zaszłaby w takim razie obawa o zniszczenie tych ostatnich. Roboty winny być dokonywane w odpowiedniej porze roku jednym ciągiem, a materjały zawczasu przygotowane, dla uniknięcia zwłoki i wynikających z niej strat.

Wybór materjału jest bardzo ważny i zależy od wątku muru danej epoki. Cegły przy naprawie starych murów używać należy tylko ręcznie wyrabianej. Z kamieni ciosowych do restauracji budowli zabytkowych nadają się wapień drobnoziar-

nisty i piaskowiec. W zasadzie, o ile tylko jest możliwe, należy użyć takich samych materjałów, jakie znajdują się w starych murach, a mianowicie tych samych kamieni, tej samej cegły i wapna itd., przyczem do materjałów tych należy zastosować tę samą technikę, jak przy pierwotnej budowie, nie imitując jednakże starości (Fig. 18). Oczywiście stosuje się to do części widocznych budowli. W częściach ukrytych, gdy chodzi wyłącznie o konstrukcję, wybór odpowiedniego materjału jest dowolny. Przed rozpoczęciem robót zbadać należy starannie mury i ich technikę murowania: w jaki sposób były traktowane na stronie zewnętrznej i wewnętrznej, czy były wykonane w surowym materjale, czy też tynkowane. Jeżeli w tym samym budynku użyto różnych technik, należy w odpowiednich partjach również tę samą technikę zastosować.

Mury wykonane w materjale surowym, powinny surowemi pozostać.

Wyglądu muru ceglanego nie zastąpią spotykane nieraz imitacje, polegające na malowaniu ściany na kolor czerwony i pokreskowaniu jej białemi linjami, udającemi spoiny. Falsyfikaty takie muszą być bezwzględnie potępione.

Ceglanym ścianom średniowiecznym wiele życia i odrębnego charakteru nadają pozostawione w nich otwory łożyskowe po dawnych rusztowaniach; otworów tych zamurowywać nie należy. Jeśli są zbyt głębokie, to dla zapobieżenia gnieżdżeniu się ptactwa mogą być częściowo założone, lecz tak, by na powierzchni ściany pozostały widoczne wgłębienia, nie płytsze, jak na pół cegły.

Zwracać też trzeba uwagę na cenne pod względem archeologicznym stare cegły palcówki, na wdrążenia od pocierania kul i blizny od ostrzenia szabel na cegłach lub kamieniach ścian kościelnych pozostałe (zwykle w pobliżu wejścia), a także na napisy, znaki, gmerki, itp., by ich nie zniszczyć.

Nie należy wyprostowywać krzywizn i wygładzać nierówności murów, zmieniać kształtów otworów okiennych i drzwiowych lub przesuwać ich osi, a także skarp, dla osiągnięcia symetrji. Wszystkie te bowiem właściwości przez profana zrozumiane jako błędy i usterki, świadczą o autentyczności

pomnika architektury, są wcieloną w kamienie i cegły jego duszą.

Nie należy do naprawy powierzchni zewnętrznej murów surowych ceglanych używać starej cegły, gdyż ta — na skutek procesu chemicznego, jaki odbył się przy pierwszym złączeniu się jej z wapnem — przy powtórnem użyciu źle się wiąże z zaprawą, staje się na wpływy atmosferyczne nieodporną i wkrótce łuszczy się i odpada. To ostatnie stosuje się i do nowej cegły maszynowej, t. zw. prasówki.

Rozszerzanie i wybijanie otworów.

Stare okna kościelne rozszerzane są zbyt pochopnie w celu powiększania światła we wnętrzu,—często nawet bez usprawiedliwionej potrzeby. Wnętrze kościoła nie powinno być bardzo widne. W tajemniczym półmroku, sprzyjającym duchowej kontemplacji, pięknie i celowo odbija kontrast jarzącego się od świec ołtarza. Okna kościołów średniowiecznych umyślnie były przyćmiewane witrażami. Nadmiar światła dziennego nie odpowiada nastrojowi religijnemu.

Częstym objawem, zwłaszcza po wsiach, jest wybijanie drzwi zewnętrznych do zakrystji przy kościołach, które takiego osobnego wejścia nie posiadały (Fig. 21 i 22). Pomijając krzywdę, jaką poczynania takie przynoszą sędziwej budowli pod względem zabytkowym, zwrócić trzeba uwagę, iż wprowadzona nieracjonalnie inowacja, mająca najczęściej na celu udogodnienie dla kolatora, w praktyce więcej przynosi szkody niż pożytku, z dwojga bowiem złego lepszem jest dla kapłana przeciskać się do zakrystji kilka razy do roku przez szczelnie w czasie odpustu lub solennego nabożeństwa zapełniony kościół, niż być narażonym stale przez szereg miesięcy zimowych na chłód i przeciągi, jakie wynikają z wejścia, przebitego wprost ze dworu. Stosowanie dwojga drzwi, lub nawet małej sionki, złemu nie zaradzi. Postępować w takich razach należy z wielką ostrożnością, a w każdym razie zgodnie ze wskazówkami konserwatora.

To samo dotyczy zbytecznego nieraz rozszerzania wejścia głównego, przyczem niejeden cenny portal uległ zagładzie.

Nie mniej szkodliwym jest zwyczaj przybudowywania no-

wych krucht lub przysionków u wejść kościołów, które zachowały stare portale. Przybudówki takie, zmieniając lub szpecąc wygląd pierwotny całości i zakrywając często ważne szczegóły architektoniczne lub zdobnicze, mijają się z celem. Zamiast nich — wskazanem jest, dla zabezpieczenia się od chłodu i przeciągów, stosowanie tamburów wewnętrznych.

Ściany wyprawiane. Okroje. Wyprawa.

Przy naprawie ścian wyprawianych zalecić należy jaknajwiększą rozwagę. Przedewszystkiem trzeba się przekonać, czy pod białą lub pod warstwą późniejszej wyprawy niema dawnych malowideł, przez dorywcze bowiem wyprawienie ścian przed ich zbadaniem zniszczyć można resztki tych cennych zabytków malarstwa dekoracyjnego, które ocalały dotychczas, a których już tak wiele przy nieumiejętnych odnowieniach zginęło bezpowrotnie.

Dozór doświadczonego w konserwacji zabytków architekta uratuje nietylko stare malowidła, jeśli się takowe znajdują, lecz choćby nieraz i zwyczajną starą wyprawę, mocną i trwałą, którą mularz zbija często samowolnie bez najmniejszej potrzeby.

Jeśli odbicie wyprawy jest koniecznem, to przedtem należy zdjąć z natury dokładne okroje gzymsów i wszelkich wyskoków, przyczem nieraz właściwych kształtów doszukać się można dopiero pod warstwą późniejszej wyprawy. Zasób doświadczenia i spostrzegawczości jest przy takich robotach konieczny. Dawne nieregularne, od ręki wykonane gzymsy i wszelkie okroje, dalekie od maszynowej dokładności i techniki dzisiejszej, powinny być powtórzone w swym właściwym charakterze.

Nie należy przy nowem wyprawianiu wprowadzać dowolnych zmian i upiększeń wbrew poprzedniemu wyglądowi budynku; np. ozdobienie poprzednio gładkich pilastrów żłobkowaniem, lub zastosowanie dodatkowego ornamentu tam, gdzie go nie było, lub też odwrotnie, będzie zasadniczym błędem.

Wyprawa powinna być zatarta na ostro, a nie wygładzana gipsem. Gdzie wymagana jest większa jej trwałość należy używać wapna hydraulicznego. Cement przy robotach konser-

watorskich może być używany tylko do wewnątrz murów, t. j. do zalewania szpar i wzmocnienia zaprawy. Fugowanie cementem i stosowanie tynków cementowych musi być stanowczo wykluczonem, nie tylko ze względów estetycznych, lecz także i praktycznych, gdyż działanie cementu na starą cegłę w ścianach, wystawionych na wpływy atmosferyczne, jest szkodliwe. Częstokroć obserwować można na ścianach starych budowli ceglanych, wyprawionych cementem, jak po kilku już latach wyprawa pęka i odpada, wraz z oderwanemi od muru kawałkami cegły (Fig. 23 i 24).

Ogrodzenia i zadrzewienia cmentarzy.

Zakorzenił się zwyczaj po wsiach usuwania dawnych ogrodzeń i murów cmentarnych i zastępowania ich sztachetami żelaznemi lub wysokiemi, ciężkiemi parkanami z czerwonej cegły. Nieraz rażąco wielka i krzycząca swą pretensjonalną architekturą brama zasłania widok i niweczy cały urok ukrytego za nią starego kościoła.

Stare oparkanienia zachowywać należy, a gdy tak zniszczały, iż naprawa jest niemożliwą, zastąpi je najwłaściwiej skromny murek tynkowany lub ceglany, a nawet drewniane, osłonięte roślinnością ogrodzenie, dla charakteru wsi daleko odpowiedniejsze od wysokich murów, a zwłaszcza sztachet żelaznych, które swą obcością zawsze wprowadzają przykry rozdźwięk w otoczenie (Fig. 27 i 28).

Otoczenie samo przez się może nie być dziełem sztuki, lecz w łączności z budowlą zabytkową nabiera wyjątkowej wartości. Dlatego też z pietyzmem ochraniać należy zadrzewienia starych cmentarzy kościelnych, sędziwe i okazałe drzewa, których sylwety zrosły się z całością widoku i są najpiękniejszą ozdobą wiejskiego krajobrazu, tembardziej iż znaczenie drzew jest doniosłe także pod względem praktycznym, gdyż strzegą one budynku od wichrów, zamieci i piorunów (Fig. 29).

Wnętrze. Polichromja.

Wnętrze ma stanowić harmonijną całość i sprawiać wrażenie estetycznego porządku. Zasadniczo nic nie przeszkadza,

żeby wnętrze racjonalnie odrestaurowanego kościoła, w którym zachowano nietkniętą fizjognomję architektoniczną, było ozdobione nowoczesną polichromją, jeśli starej nie posiada. Jednak sharmonizowanie wielkich płaszczyzn, jakiemi w kościele są stropy i ściany, z kolorytem ogólnych sprzętów, to jest ołtarzy, ambony, stal, ławek itp., a także posadzki jest rzeczą dekoracyjnie trudną. Z zadania szczęśliwie wywiązać się może tylko szczery i poważny artysta, nigdy zaś rzemieślnik lub przedsiębiorca. Polichromowanie zatem wnętrz zabytkowych, a zwłaszcza kościołów, stosować należy z największą oględnością. Opinja i wskazówki konserwatora są w każdym razie nieodzowne.

Nowe malowidła, choćby same przez się piękne, nieraz szkodzą efektowi starych ołtarzy, ambony, pomników, epitafjów itd., które na tle biało tynkowanej ściany rysują się i akcentują o wiele szlachetniej.

Pogoń za częstem a całkowitem odnawianiem wnętrz kościołów ma swoje strony ujemne. Wnętrze kościoła zabytkowego jaskrawo odnowione, świeżo wylakierowane i błyszczące, nigdy nie wywrze tego wrażenia i nie wywoła tego nastroju, co biegiem czasu przyćmione i harmonijnie spatynowane. Nie chodzi, rozumie się, o zachowanie stanu zaniedbania, o festony pajęczyny, brudne plamy kurzu na ścianach lub sklepieniach, ale o utrzymanie całości zarówno w zupełnym porządku, jak i w harmonijnym kolorystycznym zespole wszystkich jego czynników bądź architektonicznych, bądź zdobniczych.

Unikać należy silnych i niespodziewanych kontrastów między zewnętrznym wyglądem kościoła, a jego wnętrzem, co często wywołać można nieodpowiadającą charakterowi zabytku polichromją. Tapetować zakrystji lub innych części kościołów nigdy nie należy. Baczyć też trzeba na estetyczną wartość pieców, stawianych w zakrystjach.

Drzwi. Okna. Szklenie. Witraże.

Drzwi stare, czy to dębowe, rzeźbione, czy gładkie, z okuciami, czy też z blachy żelaznej, pasami w szachownicę umocnione — należy starać się zachować w miejscu ich przeznacze-

nia, a w każdym razie nie niszczyć; często usuwa się je dla samej tylko chęci nowatorstwa.

Drzwi żelazne, oraz inne części architektury z żelaza wykonane, jak kraty itp., dla zabezpieczenia od rdzy winny być malowane farbami lub płynami rzadkiemi, nie kryjącemi. Gęsta farba olejna nie tylko zatraca charakter materjału, lecz zasklepia także kształty przedmiotu, pozbawiając go właściwego artystycznego wyrazu.

Okna w starych kościołach zaleca się obsadzać w węgarach kamiennych, cegle profilowej lub ramach drewnianych, sosnowych lub z suchego dębu, —w zależności od epoki, do jakiej należą.

Zasadniczo okna żelazne w kościołach starych nie powinny być stosowane. Gdzie wymaga tego bezpieczeństwo należy dawać kraty.

Szklenie powinno być wykonywane ze szkła zwyczajnego, zielonkawego, lub gomółek (denek), na ołów.

Stare szklenia, a zwłaszcza witraże, stanowią rzadkość prawdziwą, dlatego też powinny być otoczone wyjątkowo troskliwą opieką. Stare witraże od strony zewnętrznej należy opatrzyć siatką żelazną. Witraże nowe, o ile byłyby przewidziane, powinien skomponować artysta, dostosowując je do ogólnego charakteru dekoracji wnętrza, z którem stanowiłyby jedną harmonijną całość. Przypadkowego ich stosowania stanowczo należy unikać. Wszelkie zaś witraże sztuczne oraz jaskrawe szyby kolorowe bezwzględnie muszą być potępione. W kościołach renesansowych i barokowych należy unikać stosowania nowych witraży kolorowych, choćby lepszej wartości artystycznej, jako duchowi stylów tych nie odpowiadających.

Posadzki i podłogi.

Posadzki w kościołach najlepsze są marmurowe lub kamienne. Wyrobów cementowych stanowczo należy unikać. Zamiast śliskiej, twardej, niemiłej terrakoty daleko lepszą będzie posadzka ceglana, z cegły twardo wypalonej, o gładkiej powierzchni szczelnie wyfugowanej. W razie gdy nie da się uniknąć użycia terrakoty, barwy jej powinny być obojętne i bez deseniu, ażeby nie wprowadzały niepokoju i nie dysharmoni-

zowały z polichromją wnętrza. Podział płyt powinien być zawsze skomponowany w całości przez architekta.

W drewnianych kościółkach może być tylko posadzka ceglana, jak wyżej, albo podłoga zwyczajna, układana we fryzy, lub z szerokich brusków dębowych.

Stare posadzki, o ile możności, zachować należy. Znalezione podczas restauracji między rumowiskami resztki dawnej posadzki czy to ceglanej wzorzystej, czy mozajkowej, powinny być starannie przechowane i przesłane do zbiorów publicznych. To samo dotyczy starych kafli, ceramiki itp.

Płyty grobowe, nagrobki, epitafja.

Płyty grobowe, wprawione w posadzkę kościelną, jeżeli przez chodzenie po nich narażone są na starcie, należy przenieść w inne bezpieczne miejsce lub w ostateczności wmurować w ściany kościoła.

Nagrobki, wmurowane w ściany kościoła, jeżeli im wilgoć zagraża, powinny być od ściany odsunięte, na murowanym cokóle umieszczone i klamrami do ściany przytwierdzone tak, aby między płytą grobowca a ścianą był wolny przewiew powietrza. Jeżeli zbytnio występują ze ściany, należy je ogrodzić balustradą. Czynność wyjmowania płyty ze ściany lub posadzki powinna być dokonana z największą ostrożnością.

Z reguły jednak nagrobków ze ścian nie powinno się wyjmować.

Szeczególną uwagę zwrócić trzeba także na resztki czyli fragmenty rzeźb z pomników, nagrobków, ołtarzy itd., których wogóle uzupełniać, ani poprawiać nie należy.

Najzwyczajniejsze i niepozorne epitafja, pozbawione często całkiem ozdób, ze względu na treść i charakter napisów, zawsze dla historji cennych, należy baczną również opieką otaczać.

Odczyszczanie rzeźb kamiennych.

Malowanie kamienia i wogóle rzeźb kamiennych farbą olejną jest niewłaściwe, a często szkodliwe, gdyż zatyka pory w kamieniu i potęguje działanie wilgoci; jeśli kamień obsadzony jest w murze, nie mówiąc już o tem, iż subtelność

rzeźby ginie zupełnie pod skorupą farby, częstokroć po kilka razy nakładanej. Czynność ta jednak jest złem daleko mniejszem od najniewłaściwszego, a niestety bardzo rozpowszechnionego sposobu odnawiania rzeźb czy fragmentów architektury z pokrywającej je farby za pomocą skuwania dłutem.

Powierzchnia kamienia, tak, jak powierzchnia fresku szkliwem, pokrywa się z czasem t. zw. skórą, czyniącą materjał odporniejszym na wpływy atmosferyczne. Zdzierając wraz z farbą tę powłokę ochronną z kamienia, wyrządzamy mu dotkliwą krzywdę. Skoro zaś operacja skuwania farby dłutem jest szkodliwą dla kamienia, jako materjału, to cóż dopiero, gdy kamień jest dziełem sztuki rzeźbiarskiej. Rzeźba, jako kształt, jest nietykalna. Zoperowana w barbarzyński sposób traci całą swą wartość, jako dzieło tego artysty, który ją stworzył.

Oczyszczanie rzeźb z pokrywającej je farby lub wapna jest bardzo wskazane; pod warstwą taką odnajdzie się nietylko kształt rzeczywisty dzieła sztuki, lecz nieraz i cenny materjał. z którego rzeźba jest wykonaną lub piękna polichromja (Fig. 25 i 26). Czynność tę jednak zawsze powinien wykonać specjalista, przyczem muszą być użyte nie brutalne sposoby mechaniczne, lecz raczej łagodne środki chemiczne, z pietyzmem właściwym i zrozumieniem rzeczy stosowane. Kamieniarzom czynności takiej powierzać nie należy.

Fluatowanie kamienia dla celów konserwacji, to jest nasycanie go odpowiedniemi płynami, pomimo licznych prób nie doprowadziło dotąd do praktycznych wyników. Stare kamienie i rzeźby kamienne najlepiej pozostawić w stanie naturalnym. Wymieniać je należy tylko wtedy, kiedy dzieło jest tak zniszczone, iż dłużej zachować się nie da, lub grozi niebezpieczeństwem. Czynić to należy z największą oględnością, a części wymienione przechowywać w muzeum.

Malowidła ścienne.

Stare malowidła ścienne, które zostały zatynkowane albo zabielone wapnem, dają się znakomicie odsłonić, lecz tylko pod warunkiem, iż wezwie się do tego doświadczonego już na tem polu artystę. Większa część malowideł ściennych może być

zachowana nawet przy naruszeniu lub osłabieniu tynków, na których znajdują się malowidła, gdyż istnieją na to wypróbowane sposoby.

Z pod farby klejowej, z pod warstwy wyprawy lub pobiały stare malowidło ścienne ukazuje się nieraz po racjonalnem odczyszczeniu w pierwotnym swym niemal blasku. Lecz olejno przemalowane lub olejem napojone freski są stracone bezpowrotnie. „Olejne restauracje“, będące właściwie nietylko parodją restauracji, lecz wprost barbarzyństwem, po kilkunastu latach czernieją i stają się bezwartościową ujemną dekoracją, której już naprawić nie można.

Zabiegi przy wszelkiego rodzaju malowidłach ściennych dążyć powinny do ich wzmocnienia i utrwalenia. Domalowywanie brakujących części może być dozwolone jedynie przy drobnych, małoznaczących uszkodzeniach. W malowidłach, dochowanych we fragmentach, części brakujące winny być tylko stonowanie kolorem neutralnym, sharmonizowanym z ogólnym kolorytem. Wszelkie, dalej idące uzupełnienia są z punktu konserwatorskiego, zwłaszcza przy figurach, niedopuszczalne.

Racjonalna restauracja malowideł należy do najpoważniejszych i zarazem najtrudniejszych zadań konserwatorskich. Wywiązać się z niej mogą tylko bardzo wybitni specjaliści.

Obrazy.

Obrazy nie powinny przylegać do ściany, lecz należy je tak zawieszać, aby pomiędzy niemi a ścianą był przewiew powietrza.

Na wilgotnych ścianach nie należy nigdy wieszać obrazów, Wisieć one powinny w takiem miejscu, do którego nie dochodzą wprost promienie słoneczne, a także nie za blisko okien i pieców.

W miejscach, gdzie unosi się siarkowodór z węgla, lub we wnętrzach oświetlanych gazem, wskazanem jest umieszczać obrazy za szkłem, ale szkło nie powinno przylegać do malowidła. Z kurzu należy czyścić obrazy bardzo miękkim specjalnym pióropuszem lub skórą zamszową, służącą tylko do tego wy-

łącznie celu, lecz czynić to bardzo delikatnie, aby kurz się nie wcierał. Czyszczenie obrazów pióropuszem zwykłym jest wysoce szkodliwe, gdyż ostre pręty piór rysują malowidło.

Szkodliwsze jeszcze, aczkolwiek ogólnie przyjęte, jest mycie obrazów wodą. Woda, poprzez warstwę farby, przenika aż do tak zwanego gruntu, który powoli rozmywa, pozbawiając go niezbędnej elastyczności i siły klejącej. Powstaje stąd skłonność do łuszczenia i pękania, oprócz tego zaś werniks, którym malowidło jest pokryte, na chwilę nabierając blasku, po wyschnięciu wody staje się bardziej jeszcze matowy i nieprzeźroczysty.

Nie należy też nigdy pokrywać werniksem obrazów, które zmatowały, zczerniały, lub poszarzały. Zmiany te w obrazie zależne są wyłącznie prawie od zniszczenia werniksu, którym obraz jest pokryty. Otóż za pomocą odpowiednich środków chemicznych można werniksowi najbardziej nawet zniszczonemu przywrócić zawsze prawie pierwotną przejrzystość i połysk. W razie zaś, jeżeli to jest niemożliwe, należy warstwę zepsutego werniksu usunąć, co wykonać może tylko specjalista, i wtenczas dopiero, na odsłoniętą w ten sposób farbę, nałożyć werniks nowy.

Szkodliwem jest również przecieranie zmatowanego obrazu tłuszczem. Blask, na chwilę przywrócony, ustępuje wkrótce miejsca większej jeszcze matowości.

Obrazy dadzą się doskonale naprawić, nietylko gdy są podziurawione, lub podarte, lecz nawet wówczas, kiedy farba łuszczy się zupełnie i odpada, lub kiedy malowidło jest doszczętnie sczerniałe, tak że nie znać nawet zarysu wyobrażanych przedmiotów.

Obrazy łuszczące się, o ile tylko warstwa farby została zachowana, przy umiejętnej naprawie powracają do stanu pierwotnej niemal świeżości, przy czem nawet w razie zbutwienia deski lub płótna dadzą się przenieść na inne nowe.

Naprawa jeszcze jest łatwiejsza w razie sczernienia malowidła. Tutaj bez użycia środków mechanicznych, obraz powraca zawsze prawie do swej pierwotnej świeżości jedynie pod działaniem łagodnych środków chemicznych.

Skoro obraz ma być zawieziony do naprawy, trzeba go

zdjąć ostrożnie z blejtramu i nawinąć na wałek lub rurę gładką, co namniej 8 cm. grubości, malowidłem na zewnątrz, ażeby farba nie pękała. W razie jednak, jeżeli obraz łuszczy się, lub farba na nim ma skłonność do pękania, nie należy go zdejmować z blejtramu, ale wraz z blejtramem ułożyć w płaskiej skrzyni, malowidłem do góry, ostrożnie umocować na jej dnie dla uniknięcia wstrząśnień, i potem dopiero przykryć skrzynię wiekiem. W każdym zaś razie obrazów takich nawijać na wałek pod żadnym pozorem nie można.

W ten sam sposób pakować należy, oczywiście, obrazy, malowane na drzewie, lub metalu.

Obrazy olejne, malowane na deskach, lub metalu, naprawia się w sposób podobny; w razie zaś uszkodzenia deski, można je przenieść na inny podkład.

Również łatwa jest naprawa, jeżeli deska, na której obraz namalowany, popękała, lub spaczyła się.

Toż samo dotyczy obrazów, malowanych temperą, w których za podkład z reguły służy drzewo.

Ołtarze.

Przy odnawianiu ołtarzy postępować należy z całą powściągliwością. Nowe złocenia stosowane są zbyt gorliwie. W bardzo wielu razach wystarczy oczyszczenie z kurzu i kopciu starej grubej pozłoty, której patyna o cudnym przyćmionym blasku jest o wiele cenniejszą i odpowiedniejszą dla starego wnętrza od błyszczącego blichtrem, lichego nowego złocenia.

Zaniechać też należy barbarzyńskiego zwyczaju malowania podniszczonych stiuków na olejno, lub „odnawiania“ marmurów przez smarowanie ich pokostem, gdyż tak potraktowane są nie do uratowania.

Wykluczone też być powinno malowanie ołtarzy na kolor, imitujący słoje naturalnego drzewa.

Zwyczaj ustawiania kwiatów sztucznych lub świeżych jest szkodliwy dla konserwacji ołtarzy. Na sztucznych kwiatach gnieżdżą się pająki, mrówki i inne robactwo, a świeże rośliny zawilgacają paramenty na mensie się znajdujące i niszczą także pozłotę. Ponadto służba kościelna, ustawiając lub przeno-

sząc z miejsca na miejsce takie kwiaty, drapie drutami, na których kwiaty te są sztucznie upięte, cenne malowidła i rzeźby ołtarzowe, a nieraz nawet w celu przymocowania dekoracji kwiatowych, girland itp., wbija w dzieła sztuki gwoździe. Na niewłaściwości te pilne należy dawać baczenie.

Organy.

Organy polskie mają swój odrębny charakter. Nadzwyczajny postęp w budowie organów, przyczyniający się do usuwania niezdatnych już do użytku dawnych instrumentów, pociąga za sobą, niestety, także wyrzucanie pięknej, stylowej struktury, będącej nieraz dziełem wysokiego artyzmu.

Stara struktura, o ile jeszcze dotrwała w całości i może być zrekonstruowana, powinna być zachowana. W przeciwnym razie musi być skomponowana odpowiednio i harmonijnie z wnętrzem kościoła. Jeżeli zachodzi konieczna potrzeba sprawienia nowego organu, to głos decydujący mieć przy tem powinny osoby fachowe, a więc co do struktury architekt, a co do dyspozycji, to jest ilości i jakości głosów i systemu organu, specjalista-muzyk.

Dzwony.

Dzwony stare po wojnie będą należały do nadzwyczajnej rzadkości. Tem troskliwszą więc należy je otoczyć opieką.

Starych dzwonów pod żadnym pozorem przelewać nie należy. Pęknięte powinny być tylko naprawiane, — gdyż sztuka ludwisarska zna dziś na to wypróbowany sposób.

Dzwony powinny być co roku rewidowane przez specjalistę, który zbada wszystkie szczegóły, dotyczące zarówno sposobu zawieszania, jak stanu dzwonu oraz jego części składowych. Sprawa poruszania dzwonu jest jedną z najważniejszych dla konserwacji. Ruchy dzwonu powinny być spokojne, miarowe, jednostajne. Do dzwonienia należy używać tylko ludzi starszych i doświadczonych. Wystrzegać się należy raptownego wstrzymywania ruchu dzwonu, a także dodatkowych mocnych uderzeń po skończonem dzwonieniu. Dzwon powinien sam się wydzwonić i uspokoić.

Aparaty.

Stare monstrancje, krzyże, kielichy itp., jeżeli mają być naprawione lub odnowione, to przed oddaniem ich bronzownikowi lub złotnikowi trzeba udać się do znawcy, który da wskazówki, co i jak naprawić, przez co uratuje nieraz nietylko dzieło prawdziwej sztuki, lecz także cenne grube złocenia, pięknie spatynowane. Zwracać należy baczną uwagę na drogie kamienie i emalje, by nie dopuścić do wymiany ich na bezwartościowe kolorowe szkiełka.

Przedmioty srebrne pozłacane nie powinny być pod żadnym warunkiem na nowo złocone.

Nieumiejętne oczyszczenie przedmiotów z metali szlachetnych wyrządza im wielką szkodę, gdyż zdziera z nich cienką powłokę pozłoty lub srebra i zaciera kontury rzeźb.

Kielichy powinno się myć w letniej wodzie i obcierać miękkiem starem płótnem, a następnie wytrzeć płatkiem skóry baraniej. Wszelkich ostrych środków jaknajusilniej unikać należy.

Patynę na bronzach, powstałą z biegiem czasu, należy bezwarunkowo zachować, a przedmiotów, na których się osadziła, nie czyścić. Patynę należy odróżnić od szkodliwego dla bronzu grynszpanu, t. j. jasnozielonej wapiennej warstwy, niedokwasu miedzi, który należy ostrożnie usunąć salmjakiem.

Szaty. Paramenty.

Szaty liturgiczne, zgniecione w szufladach, przesiąkłych wilgocią, tracą kolor i butwieją. Wskazanem jest pozostawić w zakrystji tylko najpotrzebniejsze paramenty, a inne kosztowniejsze przenieść do skarbczyka, odpowiednio zabezpieczonego, a jeśli to jest niemożliwem — na plebanję. Szafy powinny być obszerne, dostatecznie głębokie i szerokie, aby nie zachodziła potrzeba składania szat w kilkoro. Szuflady powinny być płytkie, ażeby w każdej tylko jeden ornat mógł być złożony.

Po nabożeństwie w przepełnionym ludem kościele, należy paramenty wysuszyć i dopiero je wkładać do szaf. Szafy zawsze powinny być szczelnie zamknięte, ażeby chronić szaty przed kurzem, molami, pająkami, a nawet myszami.

Ornaty można przechowywać w dwojaki sposób: w pozycji leżącej lub wiszącej. Jeśli zakrystja jest wilgotna, wskazanem jest przechowywać je w pozycji wiszącej, niezbyt gęsto przy sobie, w futerałach z płótna, na wieszadłach ściśle dostosowanych do kroju ornatu i zaczepionych na poprzecznym drążku. Jeśli ornaty leżą poziomo w szufladach, to powinny być w całej swej szerokości rozłożone i odwrócone podszewką do góry. Jeżeli są ozdobione haftami lub bortami, to między obydwie połowy kładzie się kołderkę z waty. Ornatów nie należy nigdy składać na poprzek podwójnie, gdyż materja się załamuje. Kapy należy zawieszać w szafie na wieszadłach ściśle dopasowanych w formie trójkąta.

Tkaniny. Materje. Hafty.

Średniowieczne tkaniny i materje, jak gobeliny, arrasy, dywany, które zawsze były przeznaczone nie do stałego ozdabiania ścian, lecz tylko na wielkie uroczystości, wystawione na działanie światła dziennego są narażone na zniszczenie i tracą szybko barwy.

Powinny one spoczywać w pakach. Jeżeli mają być wystawione na widok publiczny, powinny być umieszczone w miejscu niezbyt silnie oświetlonem, w ramach o podwójnych szybach, ale tak, żeby szkło nie przygniatało materji i aby między dwiema szybami był przewiew powietrza. Zawieszone wprost na ścianach bardzo prędko niszczeją pod działaniem swej ciężkości. Należy je zawieszać na pasach lnianych, tak aby dywan nie był zawieszony tylko górnym brzegiem.

Środki, mające niszczyć mole silnym, gryzącym zapachem, okazały się zawodnymi. Najpewniejszym dotychczas wypróbowanym środkiem przeciw molom jest częste trzepanie. Zawija się makatę lub dywan w dwa prześcieradła i delikatnie trzepie trzepaczką. Najbardziej są narażone na mole dywany zawieszone na ścianach, mole gnieżdżą się bowiem na lewej stronie i żrą nitki, które podczas trzepania odpadają. W niekórych muzeach dla zaradzenia złemu dywan wisi w ramie przymocowanej sznurami, ścianę zaś, przy której dywan jest zawieszony, wykleja się stanjolem dla wprowadzenia światła, które, przenikając przez dywan, oświetla jego lewą

stronę przez odbicie się od stanjolu — mole zaś nie znoszą światła.

Bardzo często spotkać można w zakrystjach ornaty i kawałki materji, które mogłyby być jeszcze użyte, gdyby je zawczasu zakonserwowano.

Starych materji nie należy pod żadnym warunkiem wyrzucać między śmiecie lub palić, lecz oddać je do muzeum, gdzie stanowić będą bardzo cenny zbiór dawnych tkanin.

Borty metalowe z prawdziwego złota należy zachować, gdyż mogą być jeszcze użyte jako ozdoby do szat kościelnych. Prawdziwe borty poznać można po tem, że potarte o kamień mają kolor biały; jeżeli mają zabarwienie czerwone — znak to pewny, że są nieprawdziwe.

Stare szaty kościelne, jak się to zresztą samo przez się rozumie, powinny być naprawiane takim samym materjałem i tą samą techniką. Naprawę takich szat, dawnych haftów, koronek itp., powierzać można tylko osobom na tem polu doświadczonym i zakładom z ustaloną już opinją. Pierwsza lepsza hafciarka, lub klasztor żeński, trudniący się wyrobem nowożytnych haftów, haft stary nieumiejętną restauracją zupełnie popsują.

Różne zabytki ruchome.

Troskliwą opieką otoczyć należy wszelkiego rodzaju dzieła sztuk zdobniczych i kunsztów cechowych, nieraz w znacznej liczbie po kościołach przechowywane, jak meble, sprzęty, naczynia, zegary, świeczniki, kraty, okucia, zamki, skrzynie stare itp., stare druki, rękopisy zwykłe i ozdobne, archiwalja, oprawy ksiąg, antyfonarze i kancjonały, kolekcje przedmiotów, przechowywanych w skarbcach; trumny w grobach kościelnych, kryjące częstokroć wraz z prochami ludzkiemi dobrze zachowane ubiory i uzbrojenia; rupiecie po składach, dzwonnicach i strychach przechowywane, wśród nich bowiem poniewierają się nieraz najcenniejsze dzieła sztuki.

Zachowanie sprzętów podniszczonych lub wyszłych z użycia.

Starać się należy najusilniej, ażeby wszystkie stare sprzęty wartościowe, przedewszystkiem ołtarze, itp., mogły być na-

dal użytkowane, o ile tylko dadzą się doprowadzić do stanu używalności z zachowaniem zasad konserwacji.

Drzewo, bardzo nawet przez robaki stoczone, da się zabezpieczyć i utrwalić przez nasycenie go właściwymi środkami. Nieraz można zauważyć ołtarze kamienne lub marmurowe rozebrane, leżące pod kościołem, lub też części starych ołtarzy drewnianych, złożone w dzwonnicy czy składzie, które zostały zastąpione przez tandetne wyroby rzemieślnicze. Jeżeli wojna zniszczyła urządzenia wnętrza, a stare, wyrzucone niegdyś sprzęty ocalały, starajmy się je naprawić i wstawić na poprzednie miejsce.

Wyszłe z użycia, poniszczone sprzęty kościelne i przedmioty kultu, obrazy, figury, itp., lub ich części, powinny pozostawać na miejscu dla przechowania w pomieszczeniu o ile możności suchem i bezpiecznem, lub znaleść się w muzeum djecezjalnem, jeśli takowe ma odpowiednie pomieszczenie, urządzenie i opiekę. Wszystko zaś to, co może być jeszcze spożytkowane, albo służyć za ozdobę świątyni, użyć we właściwym celu należy. Tylko wyjątkowo cenne i prawdziwie zagrożone lub niezdatne do użytku okazy powinny być umieszczone w muzeach. Wyjątek stanowią zbiory archiwalne, które ze względu na trudności ich konserwacji i znaczenie wyłącznie naukowe, należy gromadzić w odpowiednio urządzonych archiwach.

Restauracja dzieł sztuki ruchomych. Porady.

W każdym wypadku o naprawie rzeźb, malowideł, obrazów i innych dzieł sztuk plastycznych lub zdobniczych, decydować mogą tylko ludzie kompetentni.

Nieumiejętna naprawa, t. zw. restauracja, jest dla zabytków sztuki największem niebezpieczeństwem, — przez nią właśnie bardzo wiele dzieł pierwszorzędnej wartości ulega zniszczeniu. Jak nie każdy, najlepszy nawet, architekt może zadecydować o starożytnej budowli, tak też nie każdy malarz potrafi postąpić właściwie ze starym obrazem, a rzeźbiarz — z rzeźbą. Naprawy powinien dokonać artysta, którego główną właściwością być winno odłożenie na bok swej indywidualności, a za to wniknięcie w ideę i technikę starego mistrza, przy

jednoczesnem, a nieodzownem powstrzymaniu się od wszelkich dalej idących uzupełnień. We wszystkich sprawach, dotyczących naprawy zabytków ruchomych wszelkiego rodzaju, jest niezbędna porada konserwatora.

Wobec rozwijających gorączkową działalność spekulantów, którzy rzucili się dla skupywania rzeczy cennych, księża proboszczowie i administratorzy parafji ścisłą winni roztoczyć kontrolę nad służbą kościelną, by ta nie dopuszczała się karygodnych nadużyć, dawać baczenie na zwiedzających kościół turystów, unikać wszelkich ajentów i komiwojażerów — słowem rozwinąć czujność jaknajwiększą.

Powiększanie kościołów.

Powiększanie zabytkowych kościołów murowanych drogą przebudowy nie powinno mieć miejsca.

Duże trzynawowe kościoły mogą otrzymać jedynie nowe kaplice itp. przybudówki:

W ostateczności powiększenie małego murowanego kościółka jednonawowego może być w poszczególnych wypadkach uskutecznione kilkoma sposobami, np. stary kościół zostaje jako prezbiterjum przy nowym, jako kaplica z boku, tworzy nawę boczną itp., lub też może być obudowanym, jeśli wartość jego przedstawia tylko wnętrze. Starać się przytem zawsze należy, by cały organizm starego kościoła w nowy wcielony został, by nic wartościowego nie zburzono. Jeśli jedna jego ściana lub część ma być poświęcona, wybrać trzeba tę, która posiada najmniej wartości zabytkowej.

Powiększania, względnie rozszerzania kościołów trzeba wogóle unikać, gdyż rzadko który z takich kościołów zadawalnia tak pod względem estetycznym jak i praktycznym. Czasem są kościoły tak cenne jako zabytki i wraz z otoczeniem swem tak urocze, że ich rozszerzenie równałoby się ich zniszczeniu.

Usilnem staraniem być winno budować w takich wypadkach nowy kościół na innym terenie w pewnej od starego odległości.

Kościoły drewniane.

Twórcze pierwiastki sztuki polskiej najsilniej i najczyściej przejawiły się w budownictwie drzewnem. Zabytki tego budownictwa winny być otoczone jeszcze większą czcią i opieką, aniżeli kamienne i ceglane, albowiem tylko w nich duch sztuki narodowej całkowicie się wypowiedział.

Z pośród starych budowli drewnianych na czoło wysuwają się kościoły. Należą one zatem wszystkie do najcenniejszych zabytków polskiej przeszłości.

Powiększanie kościołów drewnianych w zasadzie nie powinno być dopuszczalne. Powinny być one zachowane wraz z całem otoczeniem w swym niezatartym charakterze. Konserwacja drewnianych budowli nie przedstawia pod względem technicznym żadnych trudności, gdyż materjał, który może być użyty do ich naprawienia, jest ten sam, z którego cały budynek jest wykonany, to jest drzewo.

Pokrycie drewnianego kościółka blachą, lub bezwartościowym, a szpetnym eternitem, odejmuje mu cały urok.

Również malowanie olejne zewnętrznej okładziny nie przyczynia się ani do upiększenia, ani do konserwacji drewnianych kościołów, tak ważnych do poznania całej naszej rodzimej kultury.

Drewniane kościółki nie powinny być też łączone z nowemi murowanemi, należy je samotnie na uboczu zostawić.

Troska o zachowanie starego kościoła.

Żądanie zostawienia starego kościoła budzi najwięcej opozycji. Pospolicie słyszy się zarzut, iż parafja nie może dwóch utrzymywać kościołów.

Utrzymanie jednak kościoła starego wymaga bardzo małych środków pieniężnych, gdyż polega głównie na zabezpieczeniu dachu oraz fundamentów, wzlędnie podmurówki i podwalin. Wydatek jednorazowy na osobę bardzo nieznaczny, a korzyść dla przyszłości wielka. Przy sumach, jakie parafja łoży zwykle na budowę nowego kościoła, znaleść się powinien i grosz na podtrzymanie starego. Nie tylko bowiem sentyment, nie tylko umiłowanie przeszłości i pietyzm dla sztuki praojców woła o szacunek dla Domu Bożego, w któ-

rym tyle pokoleń modliło się, przyjmowało św. Sakramenty i kości swoje na okalającym go cmentarzu złożyło, — przemawiają za tem najsilniej i względy praktyczne.

Budowa nowego kościoła w najlepszych nawet warunkach trwa długo, prędzej jak w przeciągu lat pięciu kościół nowy nie stanie, czasem wznoszenie go trwa lat kilkanaście. Na ten czas parafja nie może być pozbawioną przybytku służby Bożej. Cóż więc się dzieje? Oto po zburzeniu starego kościółka staje tymczasem szopa, źle lub wcale niezabezpieczona, na wicher, mróz i największe niewygody narażająca księży i lud. Iluż to już kapłanów zdrowiem niewygody takie przypłaciło!

Każdy, nawet najbardziej nadwątlony kościółek o wiele lepsze dla nabożeństwa przedstawia warunki od nędznej szopy, nie mówiąc już o treści moralnej całego otoczenia, o nastroju, który pobudza do wzniesienia się myślą ku Najwyższemu! Dla postawienia szopy ponieść trzeba wydatek, choćby najmniejszy, ale zawsze wydatek. Wydatek ten jest zgoła nieprodukcyjny. Parafjanie łaszczą się zwykle na sumę pieniędzy, jaką osiągną za drzewo z rozebranego starego kościoła. Lecz oto spotyka ich zawód. Napozór w dobrym stanie będący materjał okazuje się spróchniały. A jeśli nawet zachował znamiona trwałości — to tylko pozornie. Drzewo stare, które przetrwało w budynku przez kilka nieraz wieków, okazuje skłonność nadzwyczajną do zarażenia się grzybem. Użyte do nowej budowy — na plebanję, chatę, czy budynek gospodarczy—-powoduje zwykle gnicie, które w szybkim czasie w niwecz obraca całą budowę. Nie nadaje się też z tego powodu na wiązania do kościoła nowego. Gdy brak jest miejsca na nowy kościół w pobliżu starego, nawet kupno placu pod budowę się opłaci, jeśli wziąć pod uwagę wszystkie wynikające ze zburzenia starego kościółka konsekwencje.

Starego kościółka ruszać nie należy!

Zburzony nie przyniesie parafjanom spodziewanych korzyści materjalnych, przyczyni zaś im tylko straty i dotkliwe narazie niewygody; pozostawiony służyć będzie bez przerwy dla nabożeństwa przez cały długi okres budowy kościoła nowego, po ukończeniu zaś budowy i przeniesieniu nabożeństwa

utworzy niezbędną w każdej parafji ze względów sanitarnych kaplicę pogrzebową.

Parafjanie zatem wszelkiemi siłami dążyć powinni do zachowania starego kościółka we własnym, dobrze zrozumianym interesie. Przyjdzie im wtedy z pomocą i społeczeństwo, dla którego kościółek taki wielce drogą stanowi pamiątkę, a na jej podtrzymanie znajdą się niewątpliwie fundusze publiczne.

Parafja ma niezaprzeczalne prawo do takiego kościoła, któryby jej potrzebom odpowiadał i tego jej nikt zakwestjonować nie może. Nie należy jednak mieszać sprawy konserwacji starego małego kościółka z budową nowego, to jest ta ostatnia nie powinna nigdy stanąć na drodze urzeczywistnienia pierwszej.

Skoro tylko zjawiają się pierwsze myśli o nowej budowie, należy zaraz zacząć uświadamianie parafjan we właściwym kierunku, a zdrowy rozsądek ludu napewno uzna wszystkie przytoczone mu racje i do nich się zastosuje. Gdy zapadła już decyzja parafjan, gdy został sporządzony projekt nowego kościoła, lub co gorsza roboty rozpoczęte,—wtedy ingerencja konserwatora będzie wielce utrudniona i kłopotliwa. Przeprowadzona we właściwym czasie zawsze wyda pożądany skutek. To samo dotyczy przedstawianych do urzędowej aprobaty planów przebudów i powiększeń. Składać należy narazie szkice, nawet pobieżnie wykonane, jeśli tylko wykazują wyraźnie zamierzone zmiany. Szczegółowo opracowane projekty powinny być rozpatrywane dopiero po ustaleniu samej zasady, czy i w jaki sposób przebudowa może być dokonana. Oszczędzi to wiele kosztów, a nieraz i przykrych nieporozumień.

Zdjęcia i opisy.

W razie gdyby dla jakichbądź powodów nasuwała się konieczność zburzenia zabytkowej budowli, a choćby tylko jej części, oczywiście z wiedzą konserwatora, należy przedtem wykonać szczegółowe zdjęcia pomiarowe i fotograficzne i sporządzić dokładny opis, aby choć ślad po zniszczonem dziele dla nauki pozostał.

Sfotografować także należy każde malowidło, obraz, rzeź-

bę, czy inne dzieło sztuki, podlec mające naprawie, dla zadokumentowania stanu autentycznego, w jakim dzieło znajdowało się przed naprawą.

Ruiny.

Ruiny mogą być dwojakiego rodzaju: a) ruiny wszelkich budowli zamarłych, to jest powstałe dawno pod działaniem sił wyższych i czasu; b) ruiny zabytkowych budowli użytkowych, powstałe obecnie na skutek wojny.

Ruiny budowli zamarłych powinny być tylko konserwowane w stopniu bezwzględnej konieczności dla ich dalszego zabezpieczenia (Fig. 30).

Starać się należy zapobiegać wszelkiemi środkami niszczeniu ruin zarówno umyślnie, naprzykład przez rabowanie cegły i kamieni, jak i bezmyślnie, naprzykład przez wspinanie się na mury itp.

Największą wagę przywiązywać należy do zachowania korony murów w stanie niezmienionym. Niech ona będzie ostrą i poszarpaną. Pod żadnym warunkiem nie powinno się jej wyrównywać do linji poziomej

Wykładanie zrębu murów betonem lub darniną nie jest właściwe, a nawet jest szkodliwe.

Najwłaściwszy jest sposób, polegający na tem, że zdejmuje się najwyższą obluźnioną warstwę kamieni lub cegły, oczyszcza się je z ziemi i roślinności i osadza na nowo w pierwotnem położeniu na wapnie hydraulicznem. Szczeliny najwyższej warstwy należy zalać wapnem z małą domieszką cementu i starannie je wypełnić.

Roślinność, która ruinom nadaje tak ujmującą cechę romantyczności, dla konserwacji ich jest raczej pożyteczna, niż szkodliwa. Usuwanie z ruin roślinności, a szczególniej wielkich drzew i starych krzewów, musi być dokonywane z rozwagą, bo mur mogą trzymać splecione korzenie, a u wielu roślin wycięcie pnia bez usunięcia wszystkich korzeni może spowodować niepożądane wybicie licznych wyrostków.

Wszelkie zmiany i upiększenia w ruinach są niedozwolone; należy też bezwarunkowo unikać stawiania w ruinach budowli gospodarczych.

Do powstałych obecnie na skutek wojny ruin budowli żywych nie może być zastosowaną zasada wyłącznej tylko konserwacji, gdyż przedewszystkiem podlegać one będą odbudowie, mającej na celu przywrócenie im poprzedniego znaczenia.

Od stopnia zniszczenia i od danych, jakie dla odbudowy w planach, rysunkach, fotografjach i śladach, na miejscu dochowanych, pozostały, od mniejszej lub większej wartości zniszczonych budowli pod względem sztuki i historji, zależne będzie takie lub inne rozwiązanie zadania odbudowy. Zadanie to jest nader trudne, wymaga powołania wybitnych sił fachowych.

Przy odbudowie ze starego budynku należy uszanować ocalałe fragmenty wartościowe, któremi są wszelkie szczegóły zdobnicze, jak portale, rzeźby itp., a także gładkie wątki murów, charakterystyczne dla pewnej określonej epoki. Pojedyncze fragmenty rzeźbiarskie należy zachować dla umieszczenia w miejscu, gdzieby nie szkodząc sąsiednim kompozycjom, były ozdobą budynku.

Dobudowanie lub dopełnienie murów brakujących należy uskuteczniać w różnych poszczególnych wypadkach innemi sposobami, np. jeśli wątki muru starego i nowego będą takie, iż mogą być połączone w jedną całość, należy zachować technikę uprzednią; w innych wypadkach postępować z całą swobodą autorskiego pomysłu.

Wszelkie gruzy budowli i szczątki ołtarzy oraz sprzętów należy usuwać przy ich uprzątaniu w miejsce, gdzie z czasem mogłyby być zbadane, bowiem mogą się w tych gruzach znajdować cenne szczegóły budownictwa lub rzeźby, jako to: profile, gzymsy, rozety, pomniki, tablice erekcyjne lub nagrobne, tkaniny, hafty itp., będące cennemi przyczynkami do historji sztuki polskiej.

Wykopaliska.

Odrębny dział zabytków stanowią wszelkie wykopaliska, świadczące o dawnej kulturze. Ze wszystkich zabytków wykopaliska są narażone na największe niebezpieczeństwo, gdyż odkrycie ich jest zwykle dziełem przypadku i równa się zupełnemu zniszczeniu znaleziska.

Wartość wykopaliska nie polega na wydobyciu z ziemi poszczególnych przedmiotów. Nabiera ono znaczenia zwykle wtedy, gdy zbadane zostały i zanotowane te wszystkie okoliczności, śród których przedmioty znaleziono, a więc topografja miejscowości, warstwa geologiczna, pozycja, rozmieszczenie i wzajemny stosunek przedmiotów itd.

Wykopy i rozkopy przy poszukiwaniach archeologicznych można przeprowadzać tylko z wiedzą fachowców i pod należytym dozorem. Wszelki dyletantyzm musi być wykluczony. Jedno tylko zalecić można, to jest ażeby roboty ziemne, podczas których znalazły się wykopaliska, były natychmiast wstrzymane, a ujawniające się wykopalisko zabezpieczone do czasu przybycia komisji, zawiadomionego o odkryciu urzędu konserwatorskiego, lub instytucji naukowej.

Często na wydmach piaszczystych ukazują się obnażone, pod działaniem wiatru, popielnice, lub wydobywa je pług oracza. Ten, kto pierwszy „garnki" spostrzeże; w przeświadczeniu, iż kryją one pieniądze, rozbija gorączkowo urny jedną za drugą, z początku pchany żądzą posiadania skarbu, a następnie żądzą zemsty na niewinnych przedmiotach za doznany zawód.

Wielką zasługę położą ci, którzy jaknajprędzej otworzą ludowi oczy na istotne znaczenie cmentarzysk, którzy uświadomią go też, iż nawet w razie znalezienia rzeczywistego skarbu, jaki ziemia kryć może pod postacią numizmatów lub wyrobów z kruszcu, wartość skarbu polega nietylko na wartości samego metalu i że sprzedanie znaleziska do krajowych zbiorów muzealnych daleko większe przyniesie posiadaczowi korzyści, niż przehandlowanie go za byle jaką cenę pierwszemu lepszemu spekulantowi, który go oszuka, a znalezisko wywiezie za granicę.

Zabytki przedhistoryczne i wczesnohistoryczne. Zabytki przyrody.

Otoczyć należy opieką i nie przykładać ręki do niszczenia kurhanów, mogił, grodzisk (zwanych szwedzkiemi górami), jaskiń, głazów ze znakami szczególnemi, bab kamiennych itp. zabytków, świadczących o przedhistorycznym lub wczesnohi-

storycznym człowieku, a także wszelkich zabytków przyrody-- drzew sędziwych lub niezwykłych, skał w rodzaju Sokolicy, grot, wodospadów itp. tworów na powierzchni ziemi, których zachowanie leży w interesie publicznym ze względów historycznych lub przyrodniczych, lub też ze względu na piękno i swoistość krajobrazu rodzimego.

Miasta stare, ogrody historyczne, dawne cmentarze itp.

Do bardzo cennych zabytków życia polskiego i kultury należą stare miasta i dzielnice staromiejskie, ogrody, zadrzewienia historyczne, dawne cmentarze. W miastach starych lub dzielnicach zachowało się wiele szczegółów niepospolitej wartości dziejowej. W zarysach rynków, placów, w kierunku ulic i w ich rozgałęzieniu, w ugrupowaniu zabudowań tkwi odbicie zanikłych upodobań i obyczajów, maluje się nieraz subtelne poczucie piękna, wielka pomysłowość, uzasadniająca dzieje i rozwój miasta. Z tych powodów żadnych zmian w rozplanowaniu starych miast i dzielnic nie powinno się przedsiębrać bez rozważenia dokładnego, jak to się odbije na cechach, zachowanych z przeszłości i o ile to da się sharmonizować z otoczeniem. Ta przestroga w całości dotyczy także projektów budowli nowych wznoszonych w dzielnicach staromiejskich i projektów przebudowywania starych domów. Ostateczne rozstrzygnięcie tych wątpliwości musi należeć do urzędu konserwatorskiego. Na opiekę i zachowanie zasługują także nazwy placów i ulic, pochodzące z dawnych czasów; zazwyczaj tkwi w nich pierwiastek historyczny, aczkolwiek na pozór może być to trudne do dostrzeżenia.

Nie powinno się też podejmować bez dostatecznego rozważenia i porozumienia się z urzędem konserwatorskim żadnych przedsięwzięć, któreby mogły oszpecić lub zakryć piękne widoki, znamienne ze względu na położenie starych miast i na grupowanie zabudowań. Miasta, położone bądź nad rzekami, bądź na wzgórzach, bądź na stokach, bądź wreszcie w dolinach, nadają nieraz tak wybitne cechy krajobrazowi miejscowemu, czynią go tak pięknym i swoistym, że oszpecenie go lub

zasłonięcie musi być poczytane za wykroczenie przeciw dobru publicznemu.

Dawne mury forteczne, baszty, fosy, spotykane w miastach, oczywiście też należą do zabytków ochranianych prawnie. Wartości zabytkowe starych ogrodów ozdobnych, zadrzewień pamiątkowych, cmentarzy, posiadają dużą wagę; trzeba je też ochraniać z zupełną pieczołowitością w porozumieniu z urzędem konserwatorskim. Dobrze zachowanych dawnych ogrodów posiadamy bardzo mało, wprost resztki tylko, a przecie są to pomniki przeszłości, najłatwiej przemawiające nawet do dusz i umysłów uśpionych. Wśród tych zabytków nikt nie dozna znużenia, mają one w sobie wyłącznie siły krzepiące. Do dnia dzisiejszego nie mamy ogrodu polskiego, czerpaliśmy wzoru u obcych i na tem wyszliśmy jaknajgorzej. Abyśmy mogli nasze polskie siedziby otaczać polskimi ogrodami, musimy głęboko wniknąć w upodobania poprzednich pokoleń, zespolić je ze swemi pragnieniami i z temi, jakie chcielibyśmy do rozwinięcia i uszlachetnienia przekazać potomności.

W ogrodach zazwyczaj napotykamy też zabudowania i ozdoby artystyczne wartości zabytkowej.

SPIS RZECZY:

Str.

SŁOWO WSTĘPNE 5

I. POGLĄDY ZASADNICZE NA OCHRONĘ I ODBUDOWĘ ZABYTKÓW ARCHITEKTURY 9

II. ZAGADNIENIA TECHNICZNE PRZY KONSERWACJI ZABYTKÓW SZTUKI I KULTURY:

Uwagi wstępne 25

Znaczenie budowli zabytkowych, konserwacja i restauracja. Dozór architekta i konserwatora 26

Wilgoć 26

Pokrycia i wiązania dachowe 29

Naprawa murów. Rusztowania. Materjały. Technika. Znaki szczególne. Krzywizny i nieregularności 30

Rozszerzanie i wybijanie otworów 32

Ściany wyprawiane. Okroje. Wyprawa 33

Ogrodzenia i zadrzewienia cmentarzy 34

Wnętrze. Polichromja 34

Drzwi. Okna. Szklenie. Witraże 35

Posadzki. Podłogi 36

Płyty grobowe. nagrobki, epitafja 37

Odczyszczanie rzeźb kamiennych 37

Malowidła ścienne 38

Obrazy 39

Ołtarze 41

Organy 42

Dzwony 42

Aparaty 43

Szaty. Paramenty 43

Tkaniny. Materje. Hafty 44

Różne zabytki ruchome 45

Zachowanie sprzętów podniszczonych i wyszłych z użycia . . . 45

Restauracja dzieł sztuki ruchomych. Porady 46

Powiększanie kościołów 47

Kościółki drewniane 48

Troska o zachowanie starego kościoła 48

Zdjęcia i opisy 50

Ruiny 51

Wykopaliska 52

Zabytki przed- i wczesno-historyczne. Zabytki przyrody . . . 53

Miasta stare. Ogrody historyczne. Dawne cmentarze i t. p. . 54

ILUSTRACJE

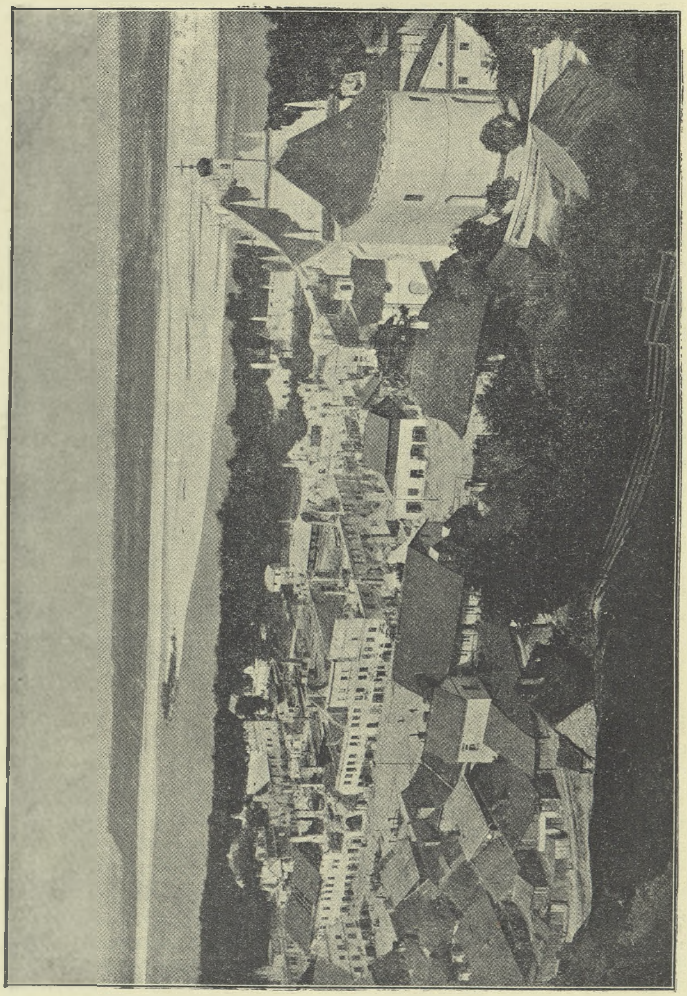


Fig. 1. Widok miasta Kazimierza Dolnego spalonego w r. 1915 podczas działań wojennych.



Fig. 2. Ulica Senatorska w Kazimierzu Dolnym po pożarze w r. 1915.



Fig. 3. Współczesny dom wielopiętrowy obok domu z czasów Stanisława Augusta, w Warszawie przy ul. Krakowskie Przedmieście. Przykład ujemny otoczenia zabytku.



Fig. 4. Stara dzwonnica drewniana na tle współczesnego kościoła w Parczewie.
Przykład ujemny otoczenia zabytku.

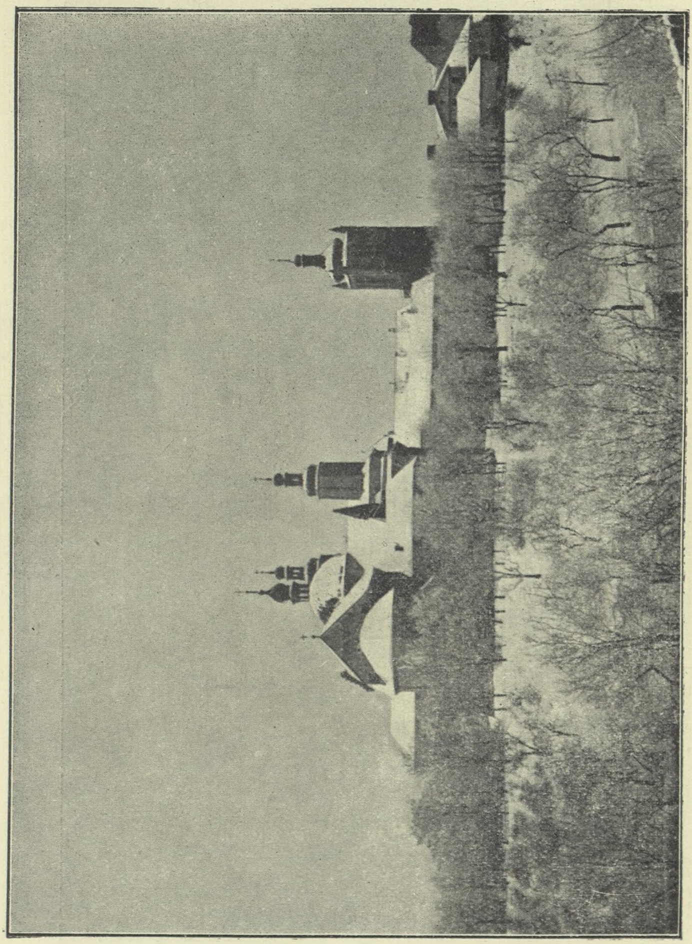


Fig. 5. Katedra Płocka przed restauracją.

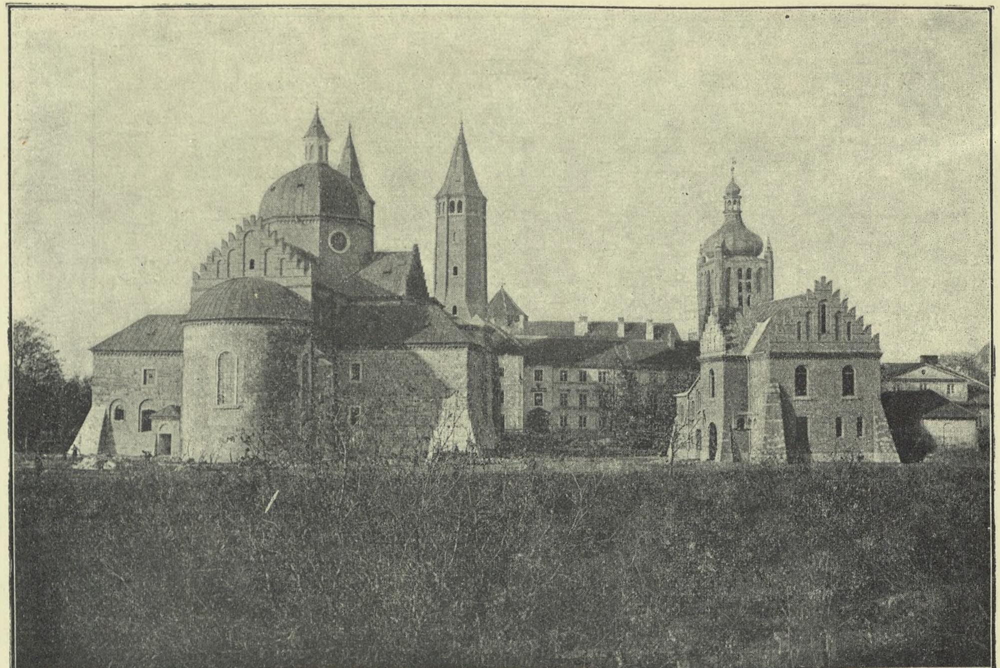


Fig. 6. Katedra Płocka po restauracji, dokonanej w latach 1901—1903. Przykład ujemny.



Fig. 7. Kościół paraf. w Chojnem przed przebudową wieży.



Fig. 8. Kościół paraf. w Chojnem, po przebudowie wieży.
Przykład ujemny.

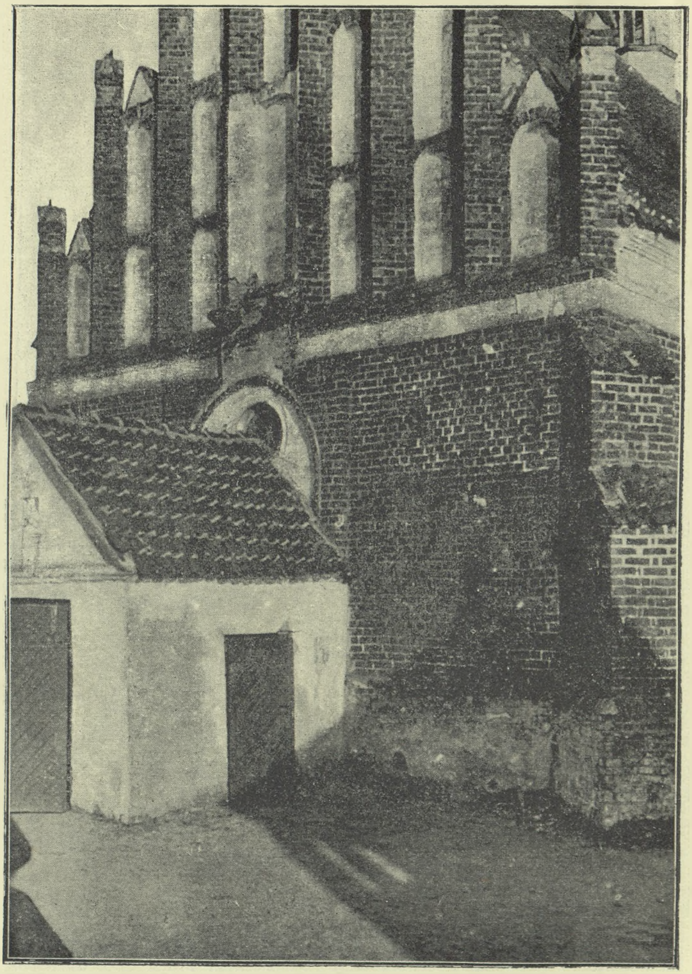


Fig. 9. Fragment lica kościoła w Bożewie z kruchtą nowszego pochodzenia.

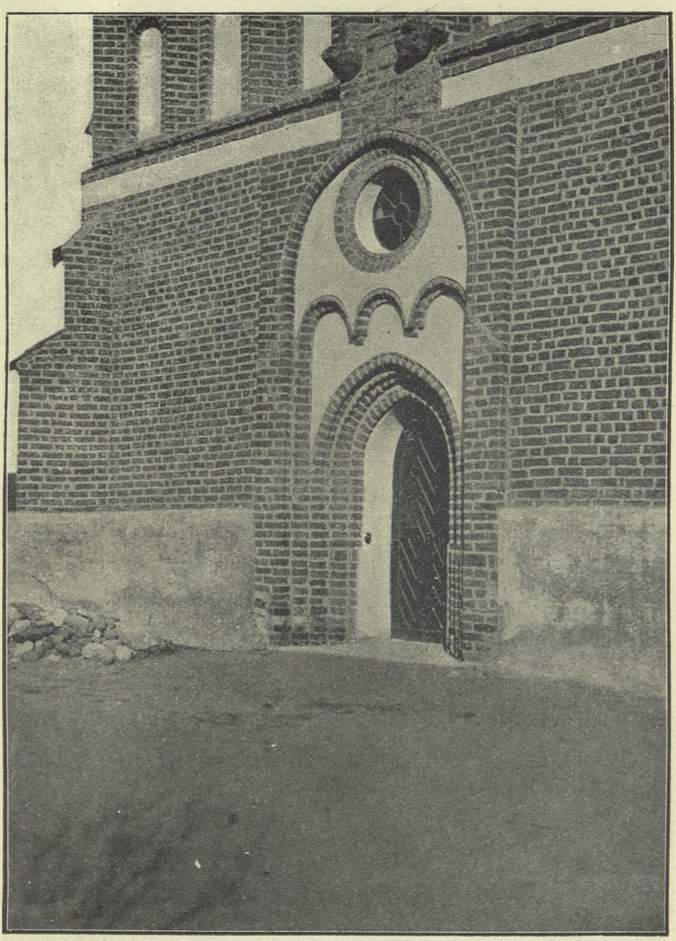


Fig. 10. Fragment lica kościoła w Bożewie po usunięciu kruchty.
Przykład dodatni.

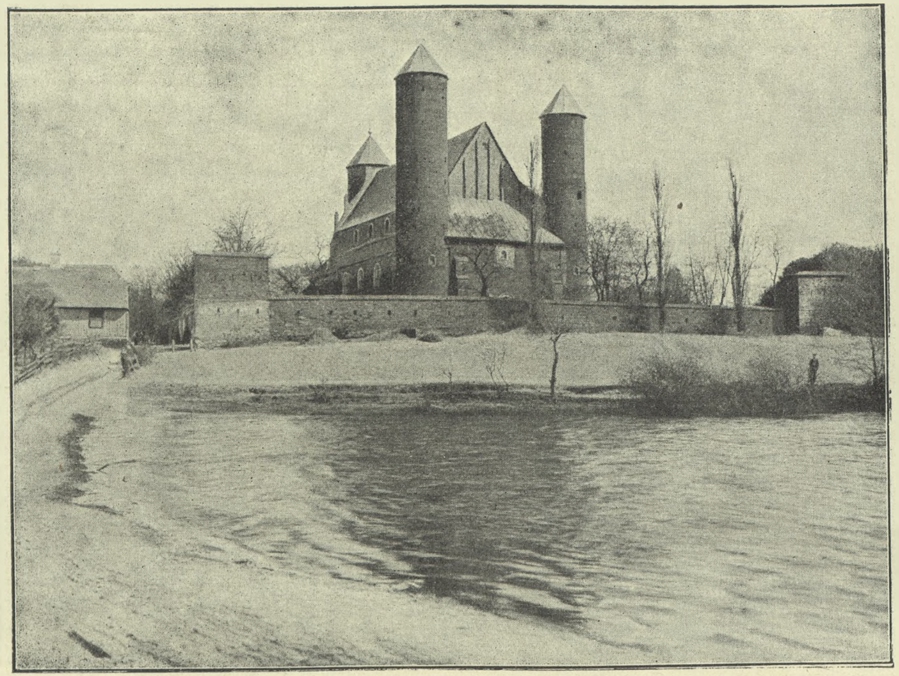


Fig. 11. Kościół paraf. w Brochowie, obronny z poł. XVI w.

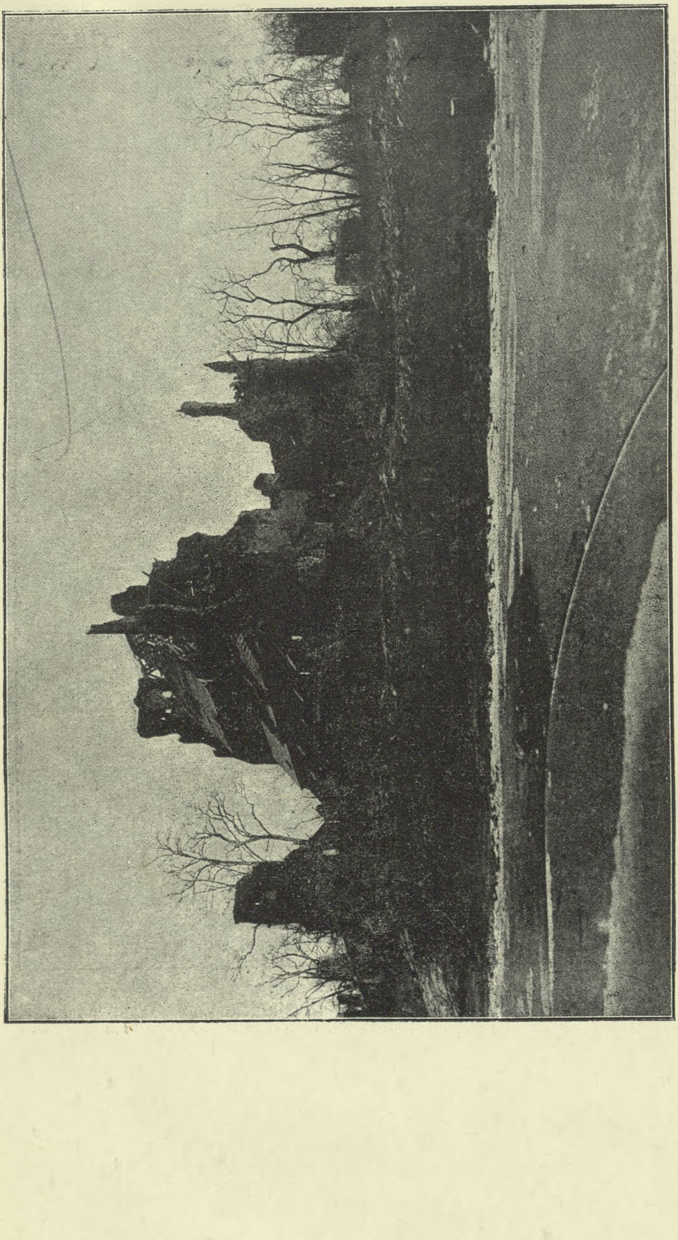


Fig. 12. Kościół paraf. w Brochowie po zbombardowaniu w r. 1915.

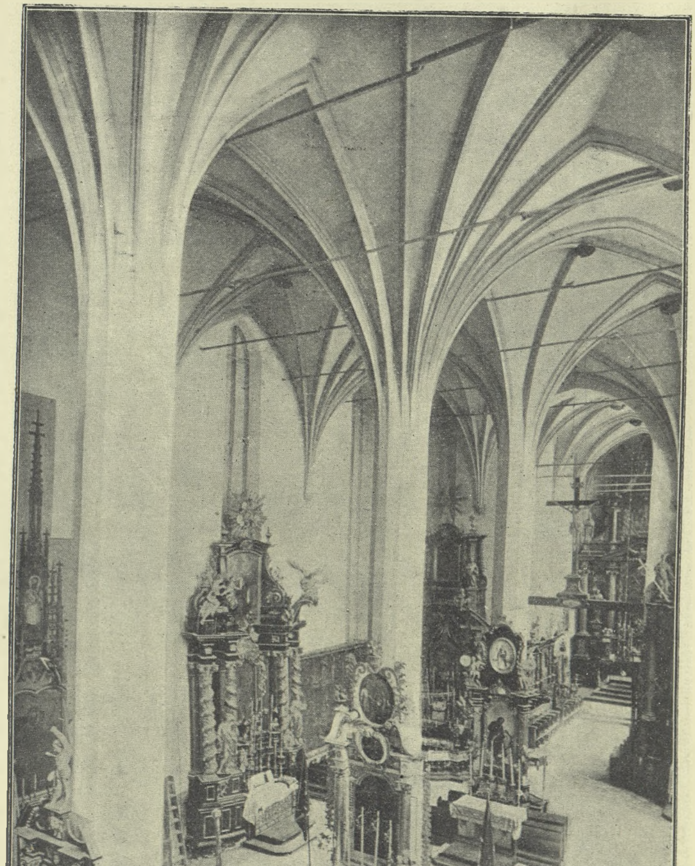


Fig. 13. Wnętrze kościoła kolegjackiego w Wiślicy.



Fig. 14. Wnętrze kościoła w Wiślicy po zbombardowaniu w roku 1914—15.



Fig. 15. Cerkiewka św. Michała w Gródku Jagiellońskim.
Przykład ujemny krycia blachą budowli drewnianych.



Fig. 16. Cerkiewka św. Mikołaja w Gródku Jagiellońskim.
Przykład dodatni krycia gontem budowli murowanych.

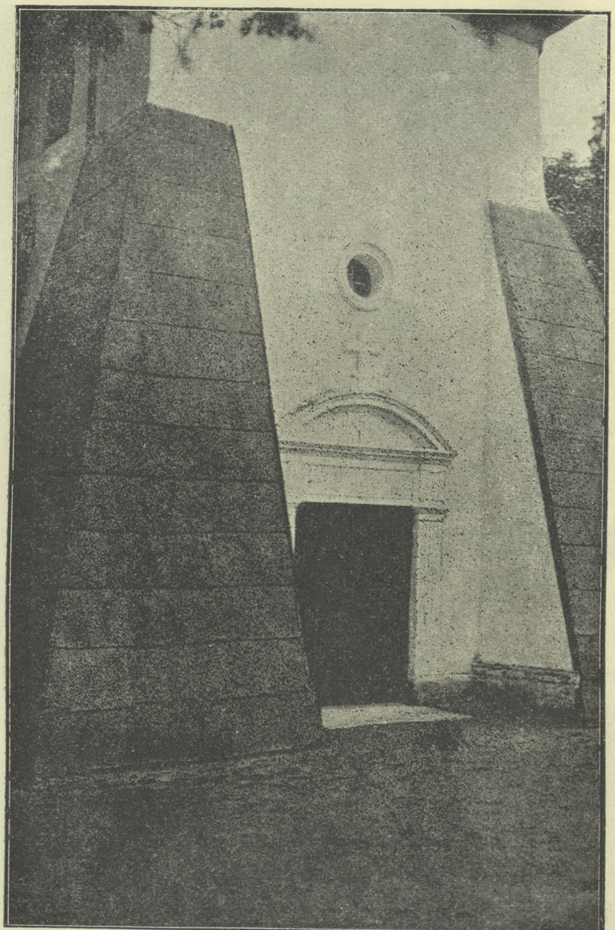


Fig. 17. Fragment kościoła parafjalnego w Skierbieszowie.
Przykład ujemny zastosowania blachy do pokrycia skarp.

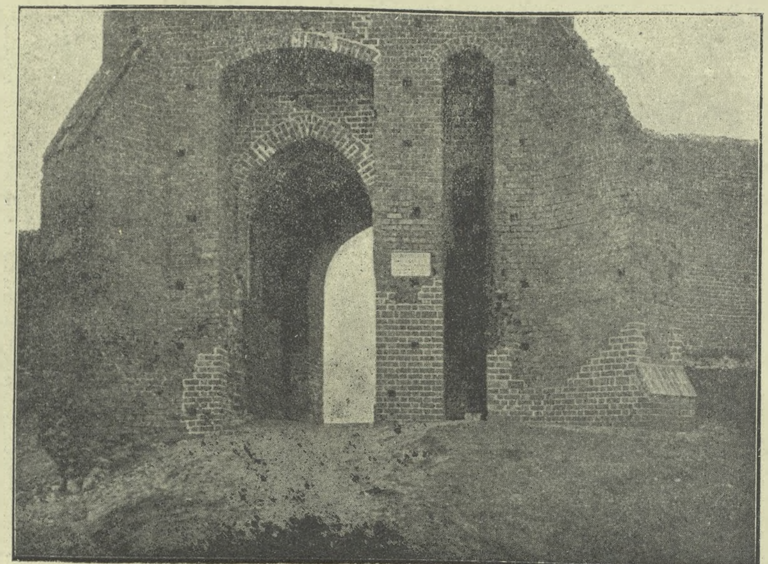


Fig. 18. Fragment ruin zamku Czerskiego. Przykład dodatni naprawy znaczniejszych uszkodzeń murów.

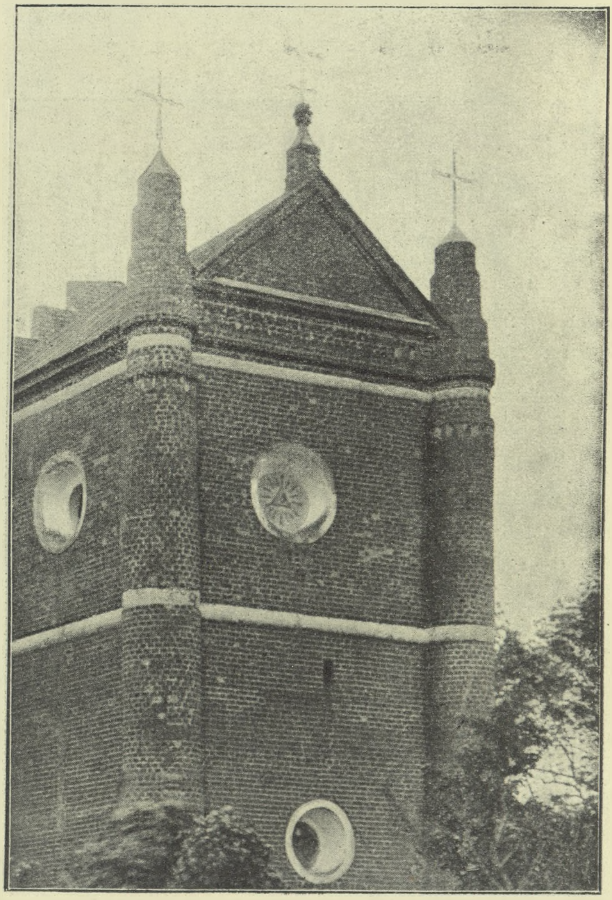


Fig. 19. Fragment kościoła paraf. w Serocku z pierwszej połowy wieku XVI. Przykład właściwego zachowania murów ceglanych.



Fig. 20. Fragment kościoła parafjalnego w Piasecznie, współczesnego i pokrewnego kościołowi w Serocku. Przykład ujemny otynkowania murów.

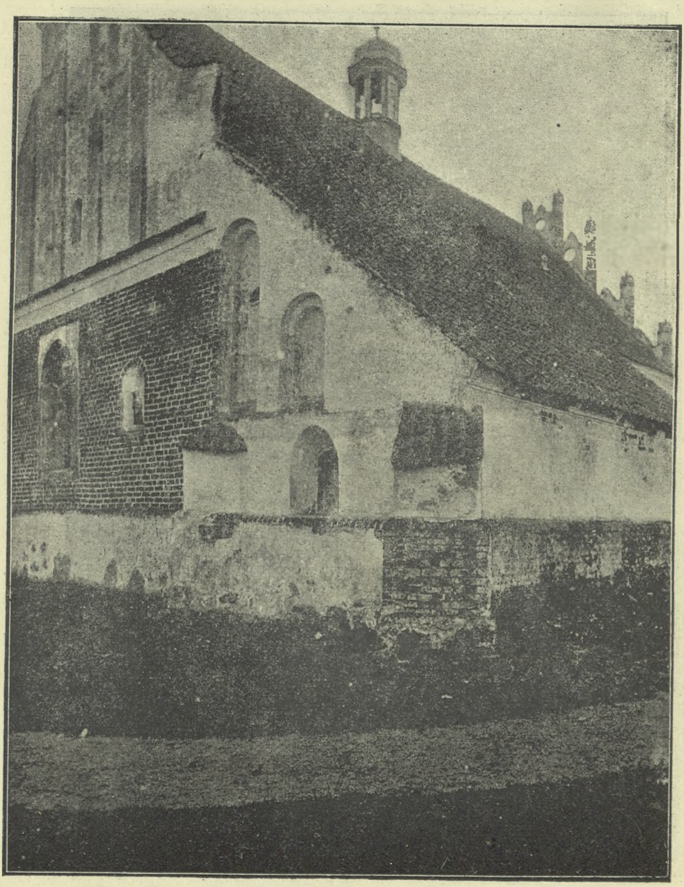


Fig. 21. Zakrystja przy kościele paraf. w Bożewie.



Fig. 22. Zakrystja przy kościele paraf. w Bożewie po przebiciu nowych otworów. Przykład ujemny.



Fig. 23. Figury z końca XVIII w. na amfiteatrze w Łazienkach Królewskich w Warszawie wykonane w zaprawie wapiennej. Wygląd z roku 1915.



Fig. 24. Te same figury po dokonanej restauracji zaprawą cementową. Wygląd z r. 1917 po jednej zimie bez przykrycia.

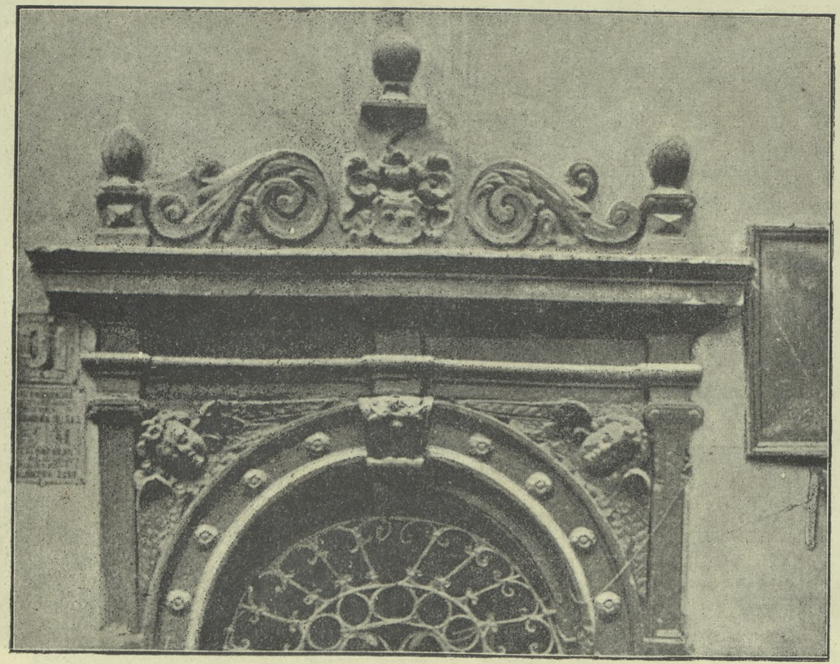


Fig. 25. Portal kamienicy t. zw. X. X. Mazowieckich
w Warszawie przed odczyszczeniem.



Fig. 26. Portal kamienicy t. zw. X. X. Mazowieckich po odczyszczeniu.

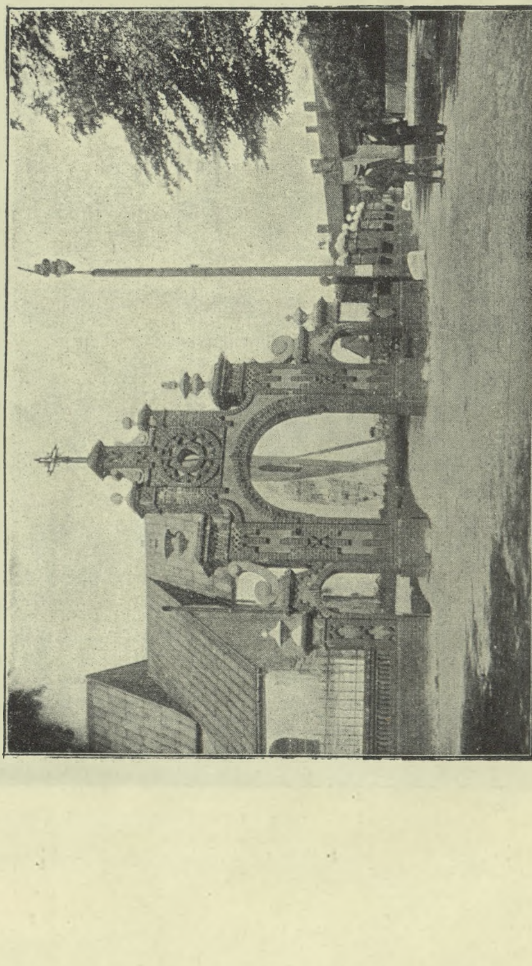


Fig. 27. Brama nowoczesna przy kościele paraf. w Wojkowicach. Przykład ujemny.



Fig. 28. Stara bramka przy kościele farnym w Kazimierzu Dolnym.
Przykład dodatni.



Fig. 29. Kościółek w Bobach w otoczeniu starych drzew. Przykład dodatni otoczenia.

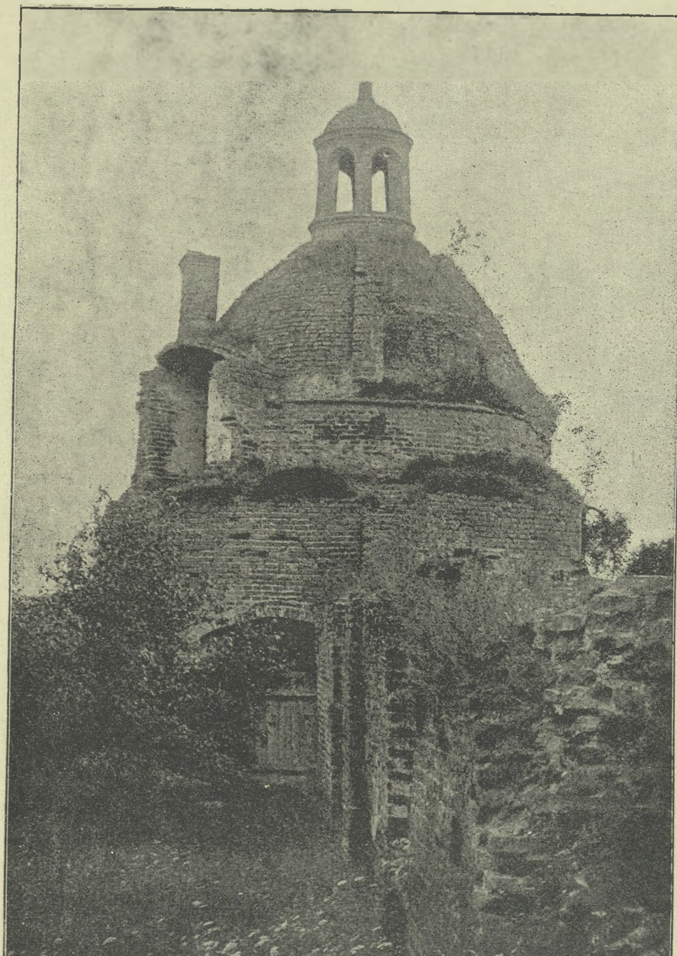


Fig. 30. Ruina baszty w Sokalu. Przykład zabytku tak zwanego zamarłego, niepodlegającego restauracji.